

Sygn. akt III K 93/18

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 18 stycznia 2019 roku

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim III Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSO Grzegorz Krogulec (sprawozdawca)

Sędzia SSO Tomasz Olszewski

Ławnicy Ewa Gosławska, Halina Grudzińska, Jacek Zakrzewski

Protokolant starszy sekretarz sądowy Magdalena Mazurkiewicz

w obecności Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Piotrkowie Tryb. Urszuli Szczepańskiej – Sewerynek,

po rozpoznaniu w dniach 17.09.2018r., 20.09.2018r., 24.09.2018r., 18.10.2018r., 29.10.2018r., 15.11.2018r., 26.11.2018r. i 10.01.2019r.

sprawy:

1. T. K., syna T. i M. z domu W.,

urodzonego (...) w O.

oskarżonego o to, że:

I. w okresie od 22 do 23 maja 2017 roku w miejscowości O., woj. (...), w mieszkaniu przy ul. (...), jako ojciec, mając prawny, szczególny obowiązek pieczy nad swoją znajdującą się w (...) miesiącu życia córką P. K. (1), naraził ją na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w ten sposób, że po spożyciu alkoholu sprawował opiekę nad małoletnią pokrzywdzoną oraz działając z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia albo spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu córki P. wielokrotnie rzucał niemowlę na łóżko i podłogę, na skutek czego małoletnia P. K. (1) odniosła obrażenia ciała w postaci złamania kości ciemieniowej lewej, rozlanego krwiaka podtwardówkowego, ogniskowego wylewu krwawego podpajęczynówkowego oraz ogniska o cechach stłuczenia w lewym płacie ciemieniowym z oznakami obrzęku mózgu, a kiedy córka znalazła się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, przewidując i godząc się na taki stan bezpośredniego zagrożenia wywołany doznanymi przez niemowlę obrażeniami głowy realnie zagrażającymi życiu, wspólnie i w porozumieniu z matką dziecka J. K., mając jako ojciec prawny obowiązek pieczy nad dzieckiem i widząc pogarszający się stan jego zdrowia, zaniechał podjęcia jakichkolwiek czynności w celu udzielenia mu pomocy i usunięcia tego stanu zagrożenia, pomimo braku narażenia siebie na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz widocznej i uświadomionej przez niego konieczności natychmiastowego udzielenia P. K. (1) pomocy medycznej, w następstwie czego, godząc się na śmierć dziecka, w dniu 23 maja 2017 roku doprowadził do jego zgonu,

tj. o czyn z art. 148 § 1 kk,

II. w okresie od lutego 2017 roku do 23 maja 2017 roku w O., woj. (...), znęcał się fizycznie i psychicznie nad małoletnim synem K. K. (1) w ten sposób, że będąc w stanie nietrzeźwości używał wobec niego słów wulgarnych, powszechnie uznawanych za obelżywe, a w dniu 23 maja 2017 roku, wbrew ciężącemu na nim jako ojcu, obowiązkowi opieki nad swoim małoletnim synem K. K. (1) lat(...) naraził syna na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w ten sposób, że po spożyciu alkoholu, sprawując opiekę nad małoletnim pokrzywdzonym dokonał uszkodzenia jego ciała w ten sposób, że kilkakrotnie uderzył go pięściami po twarzy i

głowie, czym spowodował obrażenia w postaci urazu głowy z zasinieniem skóry okolicy czołowej, które to obrażenia skutkowały naruszeniem czynności narządów ciała pokrzywdzonego na czas nie dłuższy niż 7 dni,

tj. o przestępstwo z art. 207 § 1 kk w zb. z art. 157 § 2 kk, w zb. z art. 160 § 2 kk,

w zw. z art. 11 § 2 kk,

2. J. K., córki K. i Z. z domu W.,

urodzonej (...) w O.

oskarżonej o to, że:

III. w okresie od 22 do 23 maja 2017 roku w miejscowości O., woj. (...), w mieszkaniu przy ul. (...), jako matka, mając prawny, szczególny obowiązek pieczy nad swoją znajdującą się w (...) miesiącu życia córką P. K. (1), naraziła ją na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w ten sposób, że po spożyciu alkoholu sprawowała opiekę nad małoletnią pokrzywdzoną i kładąc się spać albo wychodząc z domu pozostawiała ją pod opieką (...) syna K. K. (1) oraz nie przeciwdziałała temu, że T. K. działając z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia albo spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu córki P. wielokrotnie rzucał niemowlę na łóżko i podłogę, na skutek czego małoletnia P. K. (1) odniosła obrażenia ciała w postaci złamania kości ciemieniowej lewej, rozlanego krwiaka podtwardówkowego, ogniskowego wylewu krwawego podpajęczynówkowego oraz ogniska o cechach stłuczenia w lewym płacie ciemieniowym z oznakami obrzęku mózgu, a kiedy córka znalazła się w położeniu groźącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, przewidując i godząc się na taki stan bezpośredniego zagrożenia wywołany doznanymi przez niemowlę obrażeniami głowy realnie zagrażającymi życiu, działając w zamiarze ewentualnym, wspólnie i w porozumieniu z ojcem dziecka T. K., mając prawny obowiązek pieczy nad dzieckiem i widząc pogarszający się stan jego zdrowia, zaniechała podjęcia jakichkolwiek czynności w celu udzielenia mu pomocy i usunięcia tego stanu zagrożenia, pomimo braku narażenia siebie na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz widocznej i uświadomionej przez nią konieczności natychmiastowego udzielenia P. K. (1) pomocy medycznej, w następstwie czego, godząc się na śmierć dziecka, w dniu 23 maja 2017 roku doprowadziła do jego zgonu,

tj. o czyn z art. 148 § 1 kk,

IV. w okresie od 22 do 23 maja 2017 roku w O., woj. (...), w mieszkaniu przy ul. (...), działając w krótkich odstępach czasu w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, wbrew ciężącemu na niej jako matce, prawnemu obowiązkowi pieczy nad swoim małoletnim synem K. K. (1) lat (...) naraziła syna na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w ten sposób, że po spożyciu alkoholu sprawowała opiekę nad małoletnim pokrzywdzonym i pozostawiała go bez opieki, kładąc się spać albo wychodząc z domu oraz nie przeciwstawiła się spowodowaniu przez ojca T. K. w dniu 23 maja 2017 roku uszkodzenia ciała małoletniego K. K. (1) w postaci urazu głowy z zasinieniem skóry okolicy czołowej, które to obrażenia skutkowały naruszeniem czynności narządów jego ciała na czas nie dłuższy niż 7 dni,

tj. o czyn z art. 160 § 2 kk w zw. z art. 12 kk,

o r z e k a:

1. w miejsce czynu zarzucanego oskarżonemu T. K. w punkcie I aktu oskarżenia uznaje go za winnego tego, że:

a./ w okresie pomiędzy 22 a 23 maja 2017 roku w mieszkaniu na ulicy (...) O., woj. (...), znajdując się w stanie nietrzeźwości i zdenerwowania wywołanego płaczem dziecka, działając w zamiarze ewentualnym, a więc przewidując możliwość spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu u (...) córki P. K. (1) i godząc się na to, rzucał ją na łóżko w wyniku czego niemowlę opadając uderzyło głową o tępy element urządzenia mieszkania na skutek czego doszło u P. K. (1) do złamania lewej kości ciemieniowej oraz obrażeń ośrodkowego układu nerwowego w postaci śródczaszkowych

wylewów krwi, stłuczenia mózgu i pourazowego obrzęku mózgu, które to obrażenia - stanowiące chorobę realnie zagrażającą życiu - stały się przyczyną jej gwałtownej śmierci, a następstwo to powinien i mógł przewidzieć, i za tak przypisany czyn wyczerpujący dyspozycję art. 156 § 3 kk w zw. z art. 4 § 1 kk, na podstawie art. 156 § 3 kk wymierza mu karę 8 (osiem) lat pozbawienia wolności,

b./ w okresie pomiędzy 22 a 23 maja 2017 roku w O., woj. (...), będąc jako ojciec ustawowo zobowiązany do opieki nad pozostającą w wieku niemowlęcym - (...) córką P. K. (1), która na skutek urazu głowy i widocznego, pogarszającego się jej stanu zdrowia, znalazła się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie udzielił jej pomocy, mogąc takiej pomocy udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, przez co naraził dziecko na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, i za tak przypisany czyn wyczerpujący dyspozycję art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk, na podstawie art. 160 § 2 kk w zw. z art. 11 § 3 kk wymierza mu karę 3 (trzy) lata i 6 (sześć) miesięcy pozbawienia wolności,

2. w miejsce czynu zarzucanego oskarżonemu T. K. w punkcie II aktu oskarżenia uznaje go za winnego tego, że w okresie pomiędzy 15 lutego 2017 roku, a 23 maja 2017 roku w O., woj. (...) znęcał się fizycznie i psychicznie nad (...)synem K. K. (1) w ten sposób, że używał w jego obecności i wobec niego określeń poniżających i słów wulgarnych powszechnie uznawanych za obelżywe, popychał go, uderzał zeszytem po głowie, zmuszał do ćwiczeń fizycznych – wykonywania pompek na tzw. kostkach, zaś w dniach 22-23 maja 2017 roku kilka razy ręką uderzył syna po całym ciele, w tym w głowę powodując u K. zaczerwienienie skóry okolicy czołowej oraz wmawiał synowi, że zrobił krzywdę swej (...)siostrze P., wiedząc, że nie miało to miejsca i za tak przypisany czyn wyczerpujący dyspozycję art. 207 § 1 kk, na podstawie art. 207 § 1 kk wymierza mu karę 6 (sześć) miesięcy pozbawienia wolności,

3. na podstawie art. 85 kk i art. 86 § 1 kk orzeczone wobec oskarżonego T. K. kary pozbawienia wolności łączy i wymierza mu karę łączną 10 (dziesięć) lat pozbawienia wolności,

4. na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej kary łącznej pozbawienia wolności zalicza oskarżonemu T. K. okres tymczasowego aresztowania od dnia 23 maja 2017 roku, godzina 21:33 do dnia 26 czerwca 2018 roku, godzina 21:33, i od dnia 23 grudnia 2018 roku, godzina 21:33,

5. w miejsce czynu zarzucanego oskarżonej J. K. w punkcie III aktu oskarżenia uznaje ją za winną tego, że w okresie pomiędzy 22 a 23 maja 2017 roku w O., woj. (...), będąc jako matka ustawowo zobowiązana do opieki nad pozostającą w wieku niemowlęcym - (...) córką P. K. (1), która na skutek urazu głowy i widocznego, pogarszającego się jej stanu zdrowia, znalazła się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie udzieliła jej pomocy, mogąc takiej pomocy udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, przez co naraziła dziecko na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, i za tak przypisany czyn wyczerpujący dyspozycję art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk, na podstawie art. 160 § 2 kk w zw. z art. 11 § 3 kk wymierza jej karę 3 (trzy) lata i 6 (sześć) miesięcy pozbawienia wolności,

6. na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności zalicza oskarżonej J. K. okres tymczasowego aresztowania od dnia 23 maja 2017 roku, godzina 22:25 do dnia 26 czerwca 2018 roku, godzina 22:25 i od dnia 23 grudnia 2018 roku, godzina 22:25,

7. uniewinnia oskarżoną J. K. od popełnienia czynu zarzucanego jej w punkcie IV aktu oskarżenia,

8. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokata D. S. (1) kwotę 4128,01 (cztery tysiące sto dwadzieścia osiem 01/100) złotych tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej obrony udzielonej oskarżonemu T. K. z urzędu,

9. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokata A. S. kwotę 3474,41 (trzy tysiące czterysta siedemdziesiąt cztery 41/100) złotych tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej obrony udzielonej oskarżonej J. K. z urzędu,

10. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokata M. K. (1) kwotę 2140,20 (dwa tysiące sto czterdzieści 20/100) złotych tytułem pomocy prawnej udzielonej pokrzywdzonemu K. K. (1) z urzędu,

11. zwalnia oskarżonych od kosztów sądowych, którymi obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt III K 93/18

UZASADNIENIE

Oskarżeni J. i T. K. są małżeństwem. Ze związku tego mieli dwoje dzieci, syna K. ur. (...) i córkę P. ur. (...). Oskarżeni początkowo zamieszkali w domu matki T. K. na ulicy (...) w O., a przed urodzeniem P. wyprowadzili się do wynajętego mieszkania w kamienicy na Placu (...) w O..

/ustalenia z wywiadów środowiskowych – k. 547-548, 549-550; odpisy skrócone aktów urodzenia K. K. (1) i P. K. (1) – k. 91 i 92 /

Od września 2015 roku rodzina J. i T. K. pozostawała pod kontrolą pracowników socjalnych Ośrodka Pomocy Społecznej w O., a od 01 marca 2017 roku – z powodu rozpoznania problemu alkoholowego u T. K. – Zespołu ds Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Uzależnień. Regularnie wizytowano rodzinę – także w asyście policjanta-dzielnicowego (w związku z procedurą niebieskiej karty), nie zawsze zastano w miejscu zamieszkania na Placu (...). Nie stwierdzono aktów przemocy. Ustalono, że w grudniu 2016 roku T. K. przez trzy tygodnie spożywał alkohol, w następnych miesiącach nie zastano małżonków K. pod wpływem alkoholu, choć J. K. informowała asystenta rodziny, że mąż nie utrzymuje abstynencji, często nie ma go w domu, jest nerwowy.

/dokumentacja Ośrodka Pomocy Społecznej w O. – k. 109-246/

Oskarżony T. K. w dniu 21 maja 2017 roku o godzinie 13:26 wstawił do lombardu w O. przy ulicy (...) telefon(...) (...) o nr (...) za co otrzymał 30 złotych, zaś w dniu 22 maj 2017 roku o godzinie 13:00 wstawił piłę E. za którą otrzymał 70 złotych. Telefon (...) (...) oskarżony wykupił z lombardu 23 maja 2017 roku o godzinie 17:22.

/zeznania świadka M. P. - k. 1582-1583, (odpis k. - (...) - (...)); umowy sprzedaży wraz z wydrukami - k. 1586-1590/

W dniu 23 maja 2017 roku o godzinie 11:29 oskarżona osobiście wypłaciła z kasy Banku (...) (...) w O. przy ulicy (...) pieniądze w kwocie 500 złotych.

/pismo banku i dowód wypłaty – k. 1657-1659/

O godzinie 20:08 dnia 23 maja 2017 roku oskarżona zadzwoniła do siostrzenicy M. A.. Przez telefon powiedziała jej, że K. „usunął” P., która płacze i słabo oddycha. M. A. zrozumiała, że P. wypadła K. z rąk. Oskarżona prosiła, żeby M. A. przyszła do jej mieszkania na ulicę (...). M. A. po drodze spotkała brata K. A. i wspólnie udali się do oskarżonej, do mieszkania na ulicę (...). Weszli do mieszkania. P. leżała w beciku na łóżku, miała otwarte oczy. Oskarżona jeszcze raz powiedziała, że dziecko jest „usunięte” i płacze. Płaczu P. nie było słyhać. W mieszkaniu oprócz oskarżonej był jej syn K.. Oskarżonego T. K. nie było. Oskarżona wzięła córkę na ręce i przeniosła do wózka. M. A. zobaczyła, że dziecko jest sine i zimne, stwierdziła, że P. nie żyje.

Spytała, co się stało, co zrobili P.. Wówczas K. zaczął krzyczeć, że tata rzucił P.. Przerażona M. A. wyszła z mieszkania.

/zeznania M. A. – k. 927-929, 1736-1739, 2141v. - (...)

W mieszkaniu pozostał jej brat K. A.. K. powiedział przy nim - i jednocześnie pokazywał, kilka razy unosząc w górę i opuszczając ręce - że tata rzucił P. na łóżko. Oskarżona przytakiwała temu co mówił jej syn. Powiedziała, że T. K. uciekł. K. A. zadzwonił na pogotowie.

/zeznania świadka K. A. – k. 99-100, 2142v.- (...)

Zgłoszenie telefoniczne od K. A. przyjął pracownik Centrum Medycznego o godzinie 20:25 dnia 23 maja 2017 roku. Rozmowa trwała pięć minut. Zgłaszający prosił o przybycie pogotowia do (...) dziecka, które nie oddychało, powiedział „rzucił ojciec nim”, wypowiadał się chaotycznie, nerwowo, często niezrozumiale dla dyspozytora, w tle dochodziły głosy innych osób, w tym oskarżonej, której K. A. przekazał w pewnym momencie telefon, a ta powiedziała: „to T. zrobił, nie ja ... ojciec ją rzucił”.

/protokół oględzin nagrania z rejestratora rozmów telefonicznych – k. 815-820, (941-946); płyta CD z nagraniami – k. 1035/

Na miejsce zdarzenia, około godziny 20:30 dnia 23 maja 2017 roku, przybył medyczny zespół ratowniczy w składzie dwóch ratowników i lekarza. W drugim pomieszczeniu od wejścia do mieszkania znajdowała się oskarżona z synem K., w wózku leżało niemowlę – dziewczynka zawinięta w becik. Lekarz wyjął dziewczynkę z wózka i położył na łóżku, ubrana była w śpioszki, miała otwarte oczy, ale nie dawała oznak życia, była zimna. Przyczepiono elektrody do jej klatki piersiowej, ale na monitorze pojawiła się linia świadcząca o asystolii. Oskarżona siedziała na łóżku, nic się nie odzywała.

Lekarz pogotowia (...) stwierdził śmierć niemowlęcia P. K. (1) przed przybyciem, tj. w dniu 23 maja 2017 roku o godzinie 20:31. Według lekarza śmierć mogła nastąpić wiele godzin wcześniej, na co wskazywało wychłodzenie ciała.

/zeznania świadków M. S. – k. 1264-1266 i 2141, M. W. – k. 1079-1081 i 2140v.; A. K. – k. 1403-1404, 2232-2234; karta informacyjna – k. 36/

Na pytanie lekarza, co się stało i od kiedy dziecko nie daje oznak życia, obecny mężczyzna, oskarżona i K. powiedzieli, że około 2-3 godzin wcześniej ojciec dziecka szarpał je i rzucił po pokoju, oskarżona stwierdziła, że dziecko nie daje oznak życia od godziny. Chłopiec mówił, że mama, gdy niemowlę się już nie ruszało, próbowała jeszcze je karmić.

/zeznania A. K. – k. 1403-1404, 2232-2234/

Po odjeździe pogotowia na miejsce wezwano lekarza H. C.. W wyniku przeprowadzonych oględzin zewnętrznych zwłok na miejscu ich znalezienia lekarz ujawnił zmiany pourazowe na stopach P. K. (1) – otarcia, jak po zadrapaniu lub poparzeniu. Innych urazów na ciele nie stwierdził. Według lekarza zgon nastąpił w dniu 23 maja 2017 roku pomiędzy godzinami 17 a 18, a przypuszczalną jego przyczyną było zachłyśnięcie mlekiem.

/protokół zewnętrznych oględzin zwłok na miejscu ich znalezienia – k. 29-32, (odpis, k. 883-885); zaświadczenie lekarskie – k. 36; zeznania H. C. – k. 1549-1550, tom VIII i k. 2139v.-2140, tom XI/

Na miejscu zdarzenia pojawili się również funkcjonariusze policji. Jako pierwsi przybyli policjanci K. W. i P. S.. W mieszkaniu znajdowała się już ekipa pogotowia ratunkowego oraz oskarżona i jej syn K.. P. leżała w beciku na wersalce. Lekarz stwierdził jej zgon przed przybyciem. Matka była spokojna, nic się nie odzywała, jej stan wskazywał, że jest nietrzeźwa. K. oglądał bajki w telewizji. Po odjechaniu zespołu pogotowia (...) zaczął spontanicznie mówić, że P. była wielokrotnie rzucona/ciskana przez ojca na łóżko i podłogę. Chłopiec wstał i pokazywał wykonując ruchy rękoma jak ojciec postępował z P.. Nie wskazał miejsca rzucania dziewczynki.

K. powiedział też przy policjancie, że był uderzany przez ojca pięścią po całym ciele, w tym w twarz.

/zeznania świadka K. W. – k. 1884-1886, tom X i k. 2132; notatka urzędowa sporządzona przez K. W. w dniu 24 maja 2017 roku - 1-4/

Stan oskarżonej J. K. wskazywał, że znajduje się w stanie upojenia alkoholowego. Mówiła do policjanta P. S., że pija z mężem od kilku dni, że nie pamięta, co się stało. K. powiedział natomiast, że ojciec rzucił jego siostrą o podłogę czy wersalkę, gdyż był zły, że P. płakała, a rodzice chcieli się kochać. Opowiadał, że rodzice piją od kilku dni, a on zajmuje

się siostrą. Oskarżona i jej syn K. przedstawiali różne wersje, zmieniali je, „nic praktycznie nie można było ustalić”. Chłopiec wspomniał, że kiedyś, jak nie było rodziców, P. wypadła mu z rąk, upuścił ją, na co wtrąciła się oskarżona twierdząc, że to nieprawda, żeby o tym nie mówił. K. w momencie, gdy zaczynał opowiadać, był upominany przez matkę słowami „nie tak było, nie odzywaj się, nic nie mów, przecież ty się dzieckiem nie zajmujesz”.

/zeznania świadka P. S. – k. 1900- 1902, 2133-2134/

Inni policjanci - P. K. (2) i K. P. (1) najpierw zabezpieczyli teren w pobliżu zdarzenia, rozmawiali i uspokoili wzburzonego zajściem K. A.. Następnie zaczęli poszukiwania oskarżonego. Znaleźli go skulonego - z głową w ramionach, pod murkiem na posesji przy Placu (...), w stanie upojenia alkoholowego. Nie było z nim logicznego kontaktu. Oskarżony został zatrzymany. Twierdził, że nie wie o co chodzi, że nic nie zrobił.

/zeznania świadków P. K. (2) – k. 1889- 1891, 2130-2131 i K. P. (1) – k. 2131-2132; notatka urzędowa – k. 6-7; protokół zatrzymania T. K. – k. 13/

Badanie na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu wykazało u J. K. w dniu 23 maja 2017 roku o godzinie 21:56 – 1,24 mg/l, a o godzinie 22:01 – 1,14 mg/l, a w jej kwi – badanie próbki pobranej w dniu 24 maja 2017 r., godz 00:40 – 1,50 promila alkoholu etylowego, zaś u T. K. w dniu 23 maja 2017 roku o godzinie 21:45 – 1,25 mg/l, czyli równowartość 2,63 promila, a o godzinie 22:26 – 1,11 mg/l co jest równoważne 2,34 promila, a we krwi – godzina 22:55 – 2, 27 promila alkoholu etylowego.

/protokoły badania alkometrem - k. 12 i 14; sprawozdania z badań chemicznych – k.382 i 385/

K. K. (1) wieczorem 23 maja 2017 roku został przewieziony na badanie lekarskie do miejscowego szpitala, skąd następnie przetransportowany i umieszczony w rodzinie zastępczej zawodowej - pełniącej funkcję pogotowia rodzinnego w miejscowości B. u M. K. (2).

/zeznania I. S. – k. 1906, 2132v.- (...) i D. K. – k. 2133; postanowienie Sądu Rejonowego w O.z dnia 24.05.2017 r. I. N. 97/17 – k. 94/

Badaniem przeprowadzonym w dniu 23 maja 2017 roku o godzinie 22:30 lekarz ze Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w O. stwierdził, że K. K. (1), lat (...), posiada widoczne zaczerwienienie skóry okolicy czołowej. Z wywiadu udzielonego przez chłopca lekarzowi wynikało, że został uderzony w głowę i twarz pięścią. Lekarz zapisał w karcie, że pacjent pozostawał w pełnym kontakcie logicznym, wesoły, bez patologicznych objawów neurologicznych.

/karta informacyjna wystawiona przez lekarza Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w O. – k. 18/

Zaczerwienienie skóry okolicy czołowej u K. K. (1) mogło powstać w mechanizmie zadziałania narzędzia twardego, tępego, za jakie uznajemy także pięść ludzką, a więc mogło powstać w okolicznościach podanych przez pokrzywdzone dziecko. Wyżej opisane obrażenie nie powoduje rozstroju zdrowia, stanowi naruszenie nietykalności cielesnej.

/opinia biegłego medyka sądowego Ł. A. – k. 2221/

W rodzinie zastępczej M. K. (2) K. K. (1) przebywał przez około dziewięć miesięcy począwszy od dnia 23 maja 2017 roku. Pierwszej nocy K. nie mógł zasnąć, opowiadał M. K. (2), że N. nie żyje, bo tata rzucał nią o łóżko i uderzał jej głową o podłogę. W trakcie pobytu bywało, że K. przejawiał agresję wobec dwóch innych dzieci umieszczonych w pogotowiu rodzinnym u M. K. (2). Byli to chłopcy w wieku, jeden - (...), drugi - (...). K. potrafił jednego z nich złapać za ubranie i rzucić na podłogę powodując upadek dziecka, wpychać chłopca nogami pod kojec, kiedyś brał na ręce chłopców i puszczał ich na podłogę. Wracał w opowiadaniach do tego, co działo się w jego domu w O., ale zmieniał fakty. Mówił, że tata rzucał P., a on – K., podniósł ją i położył na łóżku, a potem do wózka, twierdził, że robił P. mleko, a potem sztuczne oddychanie. Opowiadał, że mama powiedziała, że to on coś zrobił P. i zaczęła go bić, ale on wziął mamę na bok i powiedział, że to tata zrobił. Opowiadał też, że tata rzucił P., bo się zezłościł, gdyż mama nie chciała uprawiać z nim seksu, innym razem mówił – do swojej wychowawczynie D. S. (2) - że jak tata rzucał P., to ruszała nogami, a jak

on rzucił (K.) to już nie ruszała. Któregoś razu, podczas pobytu u M. K. (2) jej dwóch wnuczek, K. jedną z nich bujał bardzo mocno w wózku, do drugiej podszedł, zaczął ją głaskać po głowie i w pewnym momencie uderzył ją ręką w głowę. Mówił o P., że kocha N. i nie zrobił jej krzywdy, tylko tata, bo uciekł, i powiedział to mamie, która mu uwierzyła. Mówił, że tata trzy razy rzucił P. w ruderze, a więc w domu na (...)M., a dwa razy w mieszkaniu, które wynajmowali. K. opowiadał też, że jak P. bardzo się darła, a przy tym nie chciała jeść, K. rzucił ją parę razy, bo się zezłościł.

W ocenie M. K. (3) często zachowywał się jak dorosły w stosunku do młodszych chłopców przebywających w pogotowiu rodzinnym. Opowiadał, że tata będąc pijany często bił go po głowie (k.1258v.), że zmuszany był do robienia pompek na kostkach dłoni, że rodzice bili go po głowie, jak odrabiał lekcje i czegoś nie umiał.

/zeznania M. K. (2) – k. 1089-1093, 1258, 1731-1732, 2143-2144; postanowienie sądu – k. 94, notatki sporządzone przez M. K. (2) z pobytu K. K. (1) w rodzinie zastępczej – k. 1096/

Od 24 listopada 2017 roku K. K. (1) został umieszczony w (...) Centrum (...) w M., gdzie przebywał do 21 grudnia 2017 roku. W ośrodku funkcjonował dobrze. Podczas jednej z rozmów z psychologką K. H. (1) zapytany, gdzie są rodzice, odpowiedział, że w więzieniu, bo tata zabił jego siostrę i chciał zrzucić to na niego, że tata z nim rozmawiał, aby powiedział, że to on zrobił, bo K. nic nie zrobią. K. otworzył się przed psychologką i opowiadał, że któregoś razu w ich domu w O. była impreza – byli jeszcze jacyś znajomi kobieta i mężczyzna. Rodzice byli pijani. N. płakała, darła się i tatę to bardzo złościło. Tata przebywał w drugim pomieszczeniu i co jakiś czas wchodził do pokoju, gdzie zostawiona była płacząca P.. Próbował nakarmić ją butelką, dziecko nie chciało jeść. Tata wziął na ręce P. i zaczął ją szarpać, a następnie rzucał ją na łóżko. K. opowiadając to zdarzenie przy psycholożce podniósł się i pokazywał jak tata rzucał jego siostrę mówiąc do niej „zamknij się, przestań płakać”. Ojciec kilka razy wchodził do pokoju do płaczącej P. i rzucał ją tylko na łóżko, brał do góry i rzucał na łóżko, i po którymś razie przestała płakać. W którym momencie zdenerwowany ojciec uderzył K. w głowę jak ten stał przy telewizorze. Psycholożka uświadamiała K., że nie można kłamać, że są takie specjalistyczne urządzenia, że „można kogoś podpiąć do specjalnych kabelków” i sprawdzić czy ktoś kłamie, na co K. odparł, że on może zostać podpięty i „zobaczymy wtedy kto kłamie”.

/zeznania K. H. (1) – k. 1956-1959, 2144- 2147; dokumentacja lekarska (...) w M.- k. 1474, w tym rozmowa psychologiczna z K. z dnia 06.12.2017 r.- k. 1483v.- (...)

Podczas oględzin mieszkania przy ulicy (...) w O. ujawniono i zabezpieczono m. in. telefon komórkowy (...) (...) o nr (...), zaś przy zatrzymanym T. K. telefon komórkowy (...) (...), (...).

/protokół oględzin miejsca ujawnienia zwłok dziecka – k. 33-35, (odpis, k. 877-878); protokół przeszukania osoby, jej odzieży i przedmiotów podręcznych – k. 9-11, (odpis, k. 1101-1102)/

W dniu 23 maja 2017 roku z telefonu (...) (...) o nr (...) i numerze abonenckim (...) (użytkowany przez oskarżoną J. K.) na telefon (...) (...) o nr (...) i numerze abonenckim (...) (użytkowany przez oskarżonego T. K.) wysłano wiadomości: o godzinie 14:25 o treści „N. zyje”, a o godzinie 14:38 o treści „Kiedy przyjdiesz”.

/protokół oględzin telefonu (...) (...) o nr (...) i nr abonenckim (...)k. 42-43; sprawozdanie Laboratorium (...) z badań zawartości telefonów komórkowych wraz z opinią i płytą CD – k. 1113-1117, tom VI; opinia z analizy wykazów połączeń telefonicznych – k. 1295-1305, tom VII/

Oględziny i sekcja zwłok P. K. (1) – w wieku (...) – wykazały:

złamanie lewej kości ciemieniowej,

rozlany krwiak podtwardówkowy i ogniskowy wylew krwawy podpajęczynówkowy,

ognisko krwotoczne mózgu w obrębie lewego płata skroniowego i prawego płata potylicznego oraz ognisko o cechach stłuczenia w lewym płacie ciemieniowym; obrzęk mózgu,

niewielkie ubytki naskórka na stopach (bez podbiegnięć krwawych),

Wyniki sekcji zwłok i badania mikroskopowego prowadzą do wniosku, że P. K. (1) zmarła śmiercią gwałtowną na skutek obrażeń ośrodkowego układu nerwowego w postaci śródczaszkowych wylewów krwi, stłuczenia mózgu i pourazowego obrzęku mózgu. Obrażenia stwierdzone u denatki mogły w całości być skutkiem tępego urazu, który spowodował złamanie lewej kości ciemieniowej. Uraz taki mógł powstać od uderzenia tępym przedmiotem, uderzenia się o taki przedmiot lub od upadku. Ujawnione podczas sekcji obrażenia należy wiązać z jednym urazem głowy, który spowodował złamanie kości czaszki. U denatki biegły nie stwierdził żadnych zewnętrznych obrażeń, nawet dyskretnych.

Stwierdzone obrażenia mogły powstać w krótkim czasie przed ujawnieniem zwłok, możliwe jest, że powstały w dniu 22 lub 23 maja 2017 roku. Obrażenia czaszkowo- mózgowe u P. K. (1) mogły być skutkiem pojedynczego urazu głowy.

W przypadku przeżycia P. ogół odniesionych przez nią obrażeń należałoby określić jako chorobę realnie zagrażającą jej życiu, nie byłaby jednak konieczna ingerencja chirurgiczna, w takim przypadku stosuje się leczenie zachowawcze, farmakologiczne.

/protokół i opinia z sądowno - lekarskiej sekcji zwłok - k. 663-665; opinia uzupełniająca – k. 1872-1875, 2217-2221/

Po urodzeniu P. oskarżony T. K. stał się bardziej wymagający i rygorystyczny wobec syna K.. Oskarżony był poirytowany, gdy jego syn nie mógł poradzić sobie z odrabianiem lekcji. Bywało, że w trakcie odrabiania lekcji zdenerwowany na syna oskarżony uderzał go zeszytem w głowę. Niejednokrotnie popychał i szarpał syna, wyrażał się w jego obecności wulgarnie, przeklinał, także bezpośrednio K. ubliżał słowami wulgarnymi wyzywając go na przykład od tumanów, nieuków, jełopów. Zmuszał też syna do wykonywania ćwiczeń fizycznych w postaci robienia pompek na kostkach rąk. K. nie mógł podolać tym ćwiczeniom, co często kończyło się jego płaczem. K. bał się ojca, mało się przy nim odzywał.

/wyjaśnienia oskarżonej J. K. – k. 311, 1564 v., 1777v., (...), 2324v.- (...)

J. K. była karana za czyn z art. 160 § 2 kk.

/informacja z KRK – k. 339-340, 2049, 2176-2177/

T. K. w przeszłości był kilkakrotnie karany za przestępstwa przeciwko mieniu, a ostatnio za czyn z art. 160 § 2 kk.

/informacje z KRK – k. 390-392, 2051, 2173-2175; odpisy wyroków – k. 299, 403-404, 405-407, 408-410, 463-464, 465-466, 504-505/

Wyrokiem z dnia 14 września 2015 roku w sprawie o sygnaturze (...) Sąd Rejonowy w O. uznał J. K. i T. K. za winnych popełnienia czynu z art. 160 § 2 kk polegającego na tym, że w dniu 11 maja 2015 roku o godzinie 09:45 w O. przy ulicy (...), znajdując się w stanie nietrzeźwości, tj. 1,77 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu, będąc do tego zobowiązanymi, sprawowali opiekę nad swoim małoletnim sześciolatkiem synem K. K. (1), przez co narazili go na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i za ten czyn sąd wymierzył oskarżonym kary po 6 miesięcy pozbawienia wolności zawieszając warunkowo ich wykonanie wobec każdego z nich na okres próby 3 lata, zobowiązując ich do powstrzymania się od nadużywania alkoholu i oddając pod dozór kuratora. Wyrok uprawomocnił się w dniu 07 października 2015 roku.

/odpis wyroku Sądu Rejonowego w Opocznie w sprawie II K 342/15 – k. 299/

W okresie dozoru zachowanie oskarżonych J. K. i T. K. nie budziło większych zastrzeżeń. W początkowym okresie oskarżona pracowała w zakładach drobiarskich w T., potem zaszła w ciążę, córkę P. urodziła 15 lutego 2017 roku. W dniu 24 lutego 2016 roku zdarzył się incydent ze spożywaniem alkoholu przez małżonków K., którzy podczas kontroli pracownika socjalnego znajdowali się w stanie nietrzeźwości (vide: protokół sporządzony przez pracownika socjalnego

w dniu 24.02.2016 r. - k. 747), ale po tym zdarzeniu oskarżona postanowiła podjąć leczenie odwykowe w Ł., przeszła 6 tygodniową stacjonarną terapię. W tym czasie synem K. zajmował się oskarżony. Po leczeniu oskarżona utrzymywała abstynencję. Od lutego 2016 roku w rodzinie wdrożono procedurę tzw. niebieskiej karty.

Oskarżony T. K. podejmował prace dorywcze. Wyprowadzili się od matki oskarżonego z ulicy (...) w O. po tym jak ujawniono, że sprawowali opiekę nad synem K. w stanie nietrzeźwości, co zakończyło się odebraniem K. i umieszczeniem go w rodzinie zastępczej (w okresie od 11 maja 2015 roku do 10 września 2015 r.). Wówczas Sąd Rodzinny ograniczył władzę rodzicielską małżonkom K. nad synem K. ustanawiając nadzór kuratora i zobowiązując ich do powstrzymania się od nadużywania alkoholu (vide: odpis postanowień – 767, 768). Od lipca 2015 roku rodzina wynajmowała mieszkanie w kamienicy na Placu (...) w O.. Oskarżony wykonał w tym lokalu sam większość prac remontowych. Uczęszczał do Paradni Leczenia Uzależnień, ale nieregularnie. Kurator ustalił, że oskarżony spożywał alkohol w grudniu 2016 roku, jednak podczas kuratorskich wizyt zawsze był trzeźwy. Podczas wizyt kuratora syn oskarżonych K. zawsze był zadbany, bawił się, rysował.

/akta dozoru wykonywanego przez kuratora sądowego nad J. i T. K. – k. 582-620 i 710-735; materiały zgromadzone w postępowaniu prowadzonym pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Opocznie pod sygn. PR Ds 403.2016 – k. 746-800/

Oskarżony T. K., ur. (...), wykształcenie podstawowe, bez zawodu. Wychowywał się w rodzinie patologicznej. Jako młody człowiek trafił do ośrodka wychowawczego i zakładu poprawczego, powodem było popełnianie przestępstw. Jego zachowanie zmieniło się, gdy poznał obecną żonę J., z którą jest w związku od około 10 lat. Początkowo zamieszkali u matki oskarżonego w domu, gdzie nadużywano alkoholu. Urodził się syn K.. Z uwagi na nadużywanie alkoholu i zaniedbywanie obowiązków rodzicielskich ograniczono małżonkom K. władzę rodzicielską poprzez umieszczenie ich syna K. w rodzinie zastępczej. W rodzinie zastępczej K. przebywał przez cztery miesiące do września 2015 roku. Po powrocie K. do rodziców oskarżony wynajął i wyremontował mieszkanie, rodzinie ustanowiono nadzór kuratora, przydzielono też asystenta. Oskarżony i jego małżonka podjęli leczenie odwykowe. Oskarżony podejmował prace sezonowe, interwencyjne, choć rodzina utrzymywała się głównie z pomocy opieki społecznej. Pozostając pod nadzorem kuratora oskarżony nie przejawiał oznak agresji, zachowywał się spokojnie, dbał o syna K., przygotowywał mu posiłki, pomagał w odrabianiu lekcji, zaprowadzał i przyprowadzał ze szkoły. W domu nie dochodziło do awantur i kłótni.

/wywiad środowiskowy dot. T. K. – k. 547-548/

Oskarżony T. K. nie jest chory psychicznie ani upośledzony umysłowo, wykazuje inne zakłócenia czynności psychicznych pod postacią uzależnienia mieszanego oraz zaburzeń osobowości. W stopniu nieznacznym miał ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynów i pokierowania swoim postępowaniem z powodu znajdowania się pod działaniem alkoholu, jednak skutki działania alkoholu mógł przewidzieć lub przewidywał.

/opinia sądowo psychiatryczna dotycząca T. K. – k. 1836-1839/

Sprawność funkcji intelektualnych oskarżonego mieści się w granicach normy wiekowej – na poziomie niższym niż przeciętna. T. K. reprezentuje osobowość nieprawidłową – dys socjalną z tendencją do działań nieprzemysłanych, pochopnych i impulsywnych. Jest nastawiony na bieżące zaspokajanie potrzeb bez prawidłowo ukształtowanej umiejętności odraczania gratyfikacji. Nie potrafi w sposób należyty kontrolować swoich emocji. Refleksyjnym staje się dopiero po czynie w zdarzeniu z nieuchronnie groźącymi mu konsekwencjami. Zdradza cechy uzależnienia mieszanego o etiologii alkoholowej.

/opinia psychologiczna dotycząca oskarżonego T. K. - k. 2302-2310/

Oskarżona J. K., ur. (...), wykształcenie zawodowe. Wychowywała się w rodzinie dysfunkcyjnej. Od 10 lat pozostaje w związku z T. K., z którym ma syna K. - lat 10. Przed poznaniem oskarżonego nie nadużywała alkoholu, zaczęła go nadużywać, gdy go poznała i razem z nim zamieszkała u jego matki. Po odzyskaniu syna i zmianie miejsca zamieszkania

przestała pić alkohol, podjęła leczenie uzależnienia od alkoholu - ze skutkiem pozytywnym przebyła szpitalną terapię. Utrzymywała abstynencję, poza incydentem z lutego 2016 roku, kiedy to wraz mężem T. zostali przyłapani w stanie po spożyciu alkoholu. Podejmowała prace dorywcze, interwencyjne i krótkie prace zarobkowe, np. w zakładach drobiarskich. Dbała o syna K.. Zachowywała całkowitą abstynencję będąc w ciąży z córką P.. Pozostając pod dozorem kuratora nie sprawiała kłopotów wychowawczych, była skryta, spokojna.

/wywiad środowiskowy dot. J. K. – k. 549-550/

Oskarżona J. K. nie jest chora psychicznie ani upośledzona umysłowo, wykazuje inne zakłócenia czynności psychicznych pod postacią uzależnienia mieszanego. W stopniu nieznacznym miała ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynów i pokierowania swoim postępowaniem z powodu znajdowania się pod działaniem alkoholu, którego skutki działania mogła przewidzieć.

/opinia sądowo psychiatryczna dotycząca J. K. – k. 1844-1847/

Rozwój umysłowy, sprawność funkcji intelektualnych J. K. mieści się w granicach normy wiekowej - na poziomie przeciętnym. Wyniki badań nie wykazały zaburzenia osobowości u oskarżonej, ani tendencji do zachowań agresywnych, natomiast zdradza cechy uzależnienia od alkoholu.

/opinia psychologiczna dotycząca oskarżonej J. K. – k. 2293-2301/

Oskarżona J. K. przesłuchana po raz pierwszy w charakterze podejrzanej o czyn z art. 160 § 2 kk przyznała się do jego popełnienia i odmówiła składania wyjaśnień /k. 261-262, 285-286/.

Na posiedzeniu sądu w dniu 26 maja 2017 roku w przedmiocie o zastosowanie tymczasowego aresztowania oskarżona przyznała się do stawianego jej zarzutu i wyjaśniła, że mąż przez kilka dni przebywał w domu przy ulicy (...) w O., gdzie spożywał alkohol. Oskarżona wraz z dziećmi przysłała do niego na dzień przed zdarzeniem. Oskarżony był pijany, położył się spać, a potem wyszedł po alkohol. Oskarżona dołączyła do picia z mężem. Doszło do kłótni. P. płakała. Oskarżony podszedł do niej mówiąc wulgarnie „dlaczego ty k ..., mało płaczesz”. Obudził się też K., prosił ojca, żeby się uspokoił. Oskarżony doskoczył do syna i zaczął go bić z pięści. Gdy oskarżona zaczęła bronić syna oskarżony dopadł do niej i ją również zaczął bić. Wtedy mąż nie wziął dziecka na ręce, nie chciał się P. zajmować, ale nie chciał też, aby P. zajmowała się żona. Później oskarżony rzucił P. na podłogę. Oskarżona widziała, że rzucił raz dziecko na podłogę. Później całą winę zwał na K., że niby syn ją zrzucił. Zaraz po tym oskarżony ubrał się i wyszedł z domu. P. usnęła, oskarżona zauważyła, że na główce miała tak jakby jakąś dziurkę. Mąż wrócił, był kompletnie narąbany. Zaczęli dalej pić alkohol. Potem usnęli. Matkę obudził K. twierdząc, że „tata chyba coś bardzo złego zrobił P.”. Oskarżona obudziła męża. Oskarżony wstał, popatrzył, powiedział, że P. ma coś z główką i wyszedł z domu. K. powiedział do matki, że jak spała, to oskarżony jeszcze raz N. rzucił. Według oskarżonej to było pierwsze takie zachowanie męża wobec P.. P. była w beciku. Na łóżko to oskarżony dużo razy ją rzucał, podnosił i rzucał na łóżko, a raz oskarżona widziała, że P. leżała na podłodze. W obecności oskarżonej mąż rzucił P. o podłogę tylko raz, bo płakała, a nie chciał, żeby oskarżona się nią zajmowała. Dziecko upadło na dywan. Jak mąż rzucał dzieckiem to mówił do oskarżonej, żeby się nie wtrącała. Jak oskarżony wyszedł to K. mówił, że ojciec rzucał P., rzucał ją na łóżko, na którym siedział K., a raz na podłogę, że ciągnął P. za nóżki jak leżała na łóżku. Oskarżona dodała, że przy niej oskarżony „raz rzucił na podłogę, na łóżko”.

/k. 311-313/

Przesłuchana w dniu 4 sierpnia 2017 roku oskarżona wyjaśniła, że w dniach 22-23 maja 2017 roku alkohol spożywała wyłącznie z mężem, nikt inny z nimi nie pił. To mąż najczęściej odprowadzał i przyprowadzał ze szkoły syna K. /k. 950-952/ .

Podczas wyjaśnień z dnia 6 lutego 2018 roku (k. 1563-1565, t. VIII) oskarżona podała, że przez trzy dni, od poniedziałku do środy 23 maja 2017 roku, popijali wraz z mężem T. K.. Przenieśli się z domu na Placu (...) w O. do domu teściowej na ulicy (...) w O., udali się tam z dziećmi K. i trzymiesięczną P.. Najpierw na (...) M. poszedł mąż, bo był w ciągu

alkoholowym. Oskarżona do niego doszła, gdyż syn chciał iść do taty. W dniu 23 maja 2017 roku oskarżona nie piła alkoholu, polegiwała, drzemała. W południe wyszła do banku wypłacić pieniądze. W domu został mąż T. z dziećmi. Wróciła, położyła się na wersalce, w mieszkaniu była rodzina w komplecie. W pewnym momencie obudził ją syn K. krzycząc: „mama, mama”. Widziała jak oskarżony trzymał P. w rękach i jak mu z rąk wypada na podłogę i upada na wznak na plecki (zademonstrowała w jaki sposób przed przesłuchującą prokurator). P. była wówczas w beciku. Dziecko nie płakało. Oskarżona widzi jak T. się zrywa, bierze ją i wkłada do wózka. Oskarżony zaraz rzucił się na syna bijąc go po głowie, twierdząc, że to syn rzucił P. i oskarżając żonę, że nie pilnuje syna. Wmawiał oskarżonej, że P. coś zrobił K., ona na to, że to nieprawda, bo wszystko widziała. Wyjęła niemowlę z wózka, płytko oddychało. Oddech córki sprawdził też oskarżony i uznał, że nie żyje. Oskarżony kazał przebrać córkę, gdyż miała brudny kaftanik od mleka. Przebierając dziecko oskarżona zauważyła ranę na jednej stópce. T. wyjaśnił, że to od łaskotania dziecka po stopie. Po tym jak oskarżony wyszedł z domu zauważyła, że P. ma ślad na główce. Uważa, że mogło to być od uderzenia od oparcia kanapy lub o segment przy upadku P. jak opuścił ją oskarżony. K. powiedział jej, że jak spała, ojciec rzucał P. na podłogę. Oskarżony twierdził, że K. coś zrobił P. jak oskarżona wyszła do banku, że bawił się z nią i ją uderzył. Dlatego wysłała do męża smsa o treści „N. żyje”, choć nie zauważyła, aby z dzieckiem działo się coś niepokojącego. Tego dnia widziała jak oskarżony tylko raz upuścił P.. Oskarżona tylko tego dnia widziała jak T., stojąc przy łóżku bawił się z P. w ten sposób, że podrzucał ją do góry, a dziecko spadało na łóżko. Widziała te zabawy tego dnia, a syn K. powiedział jej później, że oskarżony wcześniej bawił się z P. w ten sposób, że jak P. płakała, a oskarżona spała, ojciec zaczął się bawić z Partycją „rzucał nią wiele razy, nie chciał dać jej jeść tylko ją podrzucał”. Syn opowiadał też, że ojciec, jak matka spała, rzucał P. na podłogę. Oskarżona doprecyzowała, iż widziała, że mąż trzymał P. w rękach odsuniętych od tułowia na bok i ją celowo upuszcza na podłogę (...) - (...).

Podczas konfrontacji z T. K. oskarżona potwierdziła wyjaśnienia z dnia 6 lutego 2018 roku twierdząc, że mąż rzucił P. i to on, nie syn K., jest sprawcą zgonu. Mąż został z dziećmi, gdy ona wyszła do banku. W dniu 22 maja 2017 roku przez cały dzień piła z mężem. P. wieczorem tego dnia dziwne się zachowywała, była dziwnie spokojna, nie kręciła się. Zaprzeczyła twierdzeniom oskarżonego, aby kiedyś w mieszkaniu na Placu (...) w zdenerwowaniu rzuciła dzieckiem na łóżko. Oświadczyła jednocześnie, że jest pewna, że mąż celowo upuścił P. na podłogę w dniu 23 maja 2018 roku / k. 1567-1568/.

Podczas eksperymentu procesowego przeprowadzonego w dniu 22 marca 2018 roku oskarżona wskazała łóżko, na którym siedział jej mąż trzymając na rękach P. i ją bujając. Na tym łóżku miał też siedzieć syn K., zaś oskarżona w tym czasie spała na drugim łóżku. Następnie wstała i zademonstrowała, że jej mąż wstał z P., „bujął i jakoś mu wypadła, i później zgonił na K.”. Pokazała, że P. upadła na podłogę pomiędzy oparciem łóżka, a segmentem „niby to takie rzucane, tak jakby wypadła, tak jakoś”. P. nie płakała, dziwnie się patrzyła. Oskarżony podniósł P., położył na wersalce – tam gdzie wcześniej leżała oskarżona, która w tym czasie wstała i wyszła do kuchni zapalić sobie papierosa - i później się oskarżony córką zajmował, przytulał ją, chciał sprawdzić jej reakcję, brał za rączki, łaskotał w nóżki. Od razu nie podeszła do P., lecz później. P. dzień wcześniej, tj. 22 maja 2017 roku kilka razy zwymiotowała. Oskarżona przyznała, że mogła uderzyć syna K. jak mąż oskarżał go, że coś zrobił P.. Stwierdziła, że P. zachowała się inaczej niż zwykle już w dniu 22 maja 2017 roku i w tym dniu mąż ją upuścił. Za chwilę oświadczyła, że upuszczenie dziecka miało miejsce w dniu 23 maja 2017 roku /scenopis – k. 1757/. P. była w beciku. Następnie oskarżona zaprzeczyła, aby widziała moment upadku dziecka. Wskazała na blat segmentu obok telewizora, gdzie widziała „coś jakby krew”. Na główce P. zauważyła ryskę – pokazała miejsce na fantomie, raz po prawej stronie, raz po lewej „jakby było pęknięte już”. 22 maja P. jeszcze brała trochę mleka, które zwymiotowała, ale już z rana 23 maja nic nie chciała jeść, miała takie miękkie miejsce po lewej stronie głowy, ale oskarżona myślała, że jest stłuczone, że jej przejdzie, że nic się nie stało /scenopis – k. 1758/. Oskarżona w dalszej części eksperymentu pokazała jak leżała P. po upadku. Zademonstrowała jak oskarżony wstał z dzieckiem, bujał je na rękach i „jakoś tak poleciała” wskazując, że dziecko uderzyło tylną częścią głowy i lewą ręką o blat segmentu w miejscu, gdzie stał telewizor. Oskarżona nie potrafiła odpowiedzieć, gdzie konkretnie się znajdowała widząc upuszczenie dziecka /scenopis – k. 1759/. Odpowiadając na kolejne pytanie stwierdziła, że już sama nie wie, po czym jeszcze raz zademonstrowała zachowanie oskarżonego mówiąc: „chwije się i tak jakby go bujało”, po czym rzuciła manekinem na podłogę. Wyjaśniła dalej, że oskarżony siedział i podrzucał dzieckiem, potem wstał i tak ją puszczał. Było to po tym jak podniósł z podłogi P., usiadł z nią na łóżku i zaczął ją podrzucać, reakcje

chciał sprawdzić /scenopis – k. 1760/. To smeranie po nóżkach też wtedy było. Jeszcze raz oświadczyła, że nie jest w stanie powiedzieć gdzie, w którym miejscu się znajdowała w chwili upadku P. na podłogę „to takie myknięcie było, które widziałam, ale chyba spałam i zdążyłam się przebudzić”. K. powiedział do niej „szkoda, że spałaś, bo też tata wcześniej nią podrzucał i w ogóle”. Na pytanie, gdzie wg relacji syna rzucał P. oskarżony, oskarżona wskazała na miejsce przy segmencie /scenopis – k. 1761/. Na pytanie, gdzie rzucał wg relacji syna, oskarżona odpowiedziała, że na łóżko, pokazując podrzucanie i mówiąc, że mu wypadła z rąk i „że mu spadła też”. K. też płakał, że nic nie zrobił P.. Na pytanie kiedy to było, oskarżona odpowiedziała, że 23 maja /scenopis – k. 1762/.

K. nic nie mówił, żeby się coś stało 22 maja, dopiero mówił 23 maja 2017 roku, że ojciec rzucił P.. Na pytanie czy mówił, że rzucił kilkakrotnie oskarżona odpowiedziała „mówił że rzucił, tak”. Na pytanie czy wiele razy rzucał /pytania – (...) dół/, oskarżona potwierdziła.

W dalszej części oskarżona odpowiadając na pytania stwierdziła, że w dniu 22 maja wychodzili z domu z mężem, gdy wrócili P. leżała w wózku tak jak ją zostawili. Wydawało się jej, że wszystko było w porządku. Rzucenie dziecka przez T. było 23 maja. Na pytanie dlaczego nie szukała pomocy widząc, że z dzieckiem dzieje się coś niedobrego oskarżona odpowiedziała, „myślałam o tym, ale trzeba było wtedy najpierw wytrzeźwieć”. Oświadczyła, że nie zdawała sobie sprawy, że dziecko może umrzeć, myślała, że to będzie jakieś delikatne stłuczenie. Podczas eksperymentu oskarżona przytakiwała twierdzeniom oskarżonego, że dziecko miało miękką główkę już 22 maja /scenopis – k. 1765/. Stwierdziła, że „to nasza wina, nie powinniśmy pić, przynajmniej jedno z nas, nie zdawaliśmy sobie sytuacji, że coś takiego będzie”.

/płyta CD z utrwaleniem przebiegu eksperymentu - k. 1695 i jego odtworzenie na rozprawie w dniu 24.09.2018 roku - k. 2152, scenopis - k. 1747-1767/.

W wyjaśnieniach z dnia 26 kwietnia 2018 roku (po uzupełnieniu zarzutów o czyn z art. 148 § 1 kk) oskarżona przyznała się wyłącznie do czynu kwalifikowanego z art. 160 kk, nie przyznała się do zabójstwa. Wyjaśniła, że w dniu 22 maja 2017 roku wyszła z domu na ulicy (...) szukać męża. Dzieci zostały same w domu. Męża znalazła w domu na Placu (...). Oskarżony poszedł po zakupy, a oskarżona wróciła do dzieci. Nie zauważyła nic niepokojącego w zachowaniu córki. Przewinęła dziecko i zostawiła na kanapie obok K., który oglądał telewizję. Zaraz przyszedł z zakupami oskarżony. Będąc w kuchni usłyszeli płacz P., oskarżony pobiegł do pokoju, gdzie w wózku leżała córka. Gdy oskarżona weszła do pokoju mąż siedział na wersalce, trzymał córkę na rękach. Córka uspokoiła się. K. był spłoszony, zapytała się syna, czy coś zrobił P., odpowiedział, że nic. T. odłożył P. do wózka. Wieczorem po godzinie 20 P. była spokojna jak nigdy, jakby miała gorączkę. Mąż wyjął ją na wersalkę, sprawdzał jej reakcje, gilgotał ją, podnosił wysoko i upuszczał na łóżko, stwierdził, że jest śpiąca. Oskarżona to widziała. Dziecko włożyli do wózka. Mąż pił dalej, a jak zasnął, alkoholu napiła się oskarżona. Następnego dnia rano oskarżona na zmianę z mężem próbowali nakarmić P., nie chciała buzi otworzyć, trochę posiadała, ale pokarm zaczął jej z ust wypływać. W tym dniu z mężem i P. wyszli z mieszkania. Udali się do banku wypłacić pieniądze. W mieszkaniu został K.. Oskarżony z P. czekał przed bankiem. Oskarżony miał iść do lombardu, a oskarżona wróciła do domu. P. był spokojna, „za grzeczna, tak się wcześniej nie zachowywała”. Leżała, oczka miała otwarte. Po południu wzięła P. na ręce, a ta wymiotowała, potem wymiotowała jeszcze kilka razy. Było to 23 maja po południu, dzień wcześniej nie wymiotowała. Oskarżony jeszcze nie wrócił, dzwoniła do niego. Odpowiadając na pytanie o znaczenie treści smsa wysłanego do męża w dniu 23 maja 2017 roku po godzinie 14 oskarżona odpowiedziała, że nie wie co miał znaczyć ten sms, ale jak oskarżony wychodził to chciał, żeby żona dała mu znać, czy wszystko jest w porządku z P.. Oskarżona nie wie co go niepokoiło, może wiedział coś więcej. W godzinach 17-18 poszła szukać męża – dzieci zostały same – znalazła go na Placu (...), powiedziała do niego, żeby wracał do domu. Oskarżony dogonił żonę, razem wrócili do domu, pytał o córkę. Oskarżony spytał, co miał oznaczać ten sms, na co odpowiedziała, że wszystko jest w porządku, córka wymiotuje. Oskarżony wyjął córkę z wózka, stwierdził, że jest niemrawa. Potem oboje z oskarżonym położyli się i usnęli, a oskarżoną obudził krzyk syna. Mąż bił K. „za to, co zrobił P.”.

Oskarżona wyjaśniła, że nie widziała, aby w dniu 23 maja T. rzucał dzieckiem, 22 maja też nie widziała, „tylko to, co na łóżku”. Oskarżony stwierdził, że córce nie bije serce, oddał telefon żonie i opuścił mieszkanie. K. – po wyjściu ojca – powiedział, że P. spadła z kanapy. Na pytanie matki, czy tata zrobił coś P. K. (3) powiedział, że podrzucał ją na

łóżku, nie mówił, że rzucał ją na podłogę. Oskarżona zaprzeczyła wcześniejszym wyjaśnieniom, że widziała jak mąż rzucał lub upuścił P. na podłogę („ja nie widziałam czegoś takiego”). Jednocześnie tłumaczyła, że wcześniej wyjaśniała inaczej, gdyż bała się powiedzieć, że to mógł być K.. K. mówił na męża, a mąż na K.. Jak przyszła rodzina oskarżonej to K. mówił, że tata rzucał P.. Tłumaczyła, że co miała powiedzieć, że nie wie co się stało, jak była w domu? Tak jest do tej pory, że oskarżona, nie wie kto rzucał P./k. 1776-1778, tom IX/.

W dniu 20 lipca 2018 roku oskarżona wyjaśniła, że pamięta, iż parę dni przed śmiercią P., bodajże w dniu 19 maja 2016 roku, byli u nich na ulicy (...) sąsiedzi z którymi spożywali alkohol. W tym dniu P. dużo płakała i na przemian z mężem chodzili ją uspokajać /k. 1966-1969, t. X/.

Na rozprawie oskarżona potwierdziła odczytane wyjaśnienia. Stwierdziła, że mąż wcześniej rzucał córkę na łóżko, nie wie czy z nerwów, czy dla zabawy. P. się wtedy uspakajała. Oskarżony stał nad łóżkiem i ją podrzucał. Było coś takiego, że mąż rzucał córkę na podłogę. W dniu 23 maja wypila tylko dwa piwa, bo źle się czuła po wcześniejszym dniu. Większość dnia 23 maja przespała, nie jest w stanie powiedzieć, co dokładnie działo się 23 maja. Mąż podrzucał P., która upadała na łóżko i było to chyba 22 maja. Jak dotykała główki córki było widać zmianę, był ślad, jakby wklęśnięcie. Dopiero po przyjeździe pogotowia zorientowała się, że córka nie żyje. Mąż podrzucał P., która upadała na łóżko i to było raczej 22 maja. W tym dniu czuła się pijana, nie wie czy urwał jej się film. Tego dnia dziecko było ubrane w dwa kaftaniki i pajacyk, zawinięte w becik. Stwierdziła, że „właśnie o to chodzi, że wcześniej mąż zachowywał się normalnie w stosunku do P.”. Na pytanie czy może stwierdzić, że mąż upuścił lub rzucał P. w dniu 22 lub 23 maja oświadczyła, że nie wie. Mąż natomiast w tym dniu uderzał pięścią K., który od tego miał zaczerwienione czoło. Pierwszy raz rany na stopach widziała u P. wieczorem 22 maja. Spytała męża skąd się wzięły, odpowiedział, że widocznie za mocna ją laskotał. Syn mówił, że jak spała, to oskarżony bawił się z P., „podrzucał ją i w ogóle, mówił, że podrzucał i rzucał na podłogę też”. W tych samych wyjaśnieniach (k. 2127v.) podała, że „ja nie wiem do końca czy tak było, że mąż rzucał P., czy nie było, czy mi się przyśniło, właśnie nie wiem”. Jak usłyszała od K., że mąż rzucał P. to doszła do przekonania, że chyba bez powodu nie uciekł. Mąż wyszedł z domu przed wieczorem 23 maja, parę minut po tym jak uderzył K.. Najbardziej oskarżona bała się o K., że tak jak powiedział mąż, K. może coś zrobił P., może ją uderzył lub coś spowodował.

W rodzinie była założona niebieska karta. Mąż był uznany za ofiarę, skarżył się, że oskarżona go bije, ona sama może raz zgłaszała, że oskarżony znęca się nad nimi, że bije oskarżoną, później już o tym nikomu nie mówiła, bo mąż miał pretensje i się awanturował.

K. nigdy nie brał Partycji na ręce. 22 lub 23 maja mąż popchnął oskarżoną w stronę drzwi, „przewróciła się i się zahaczyła”.

Na ostatniej rozprawie (k. 2324v.- (...)) oskarżona uzupełniająco wyjaśniła, że oskarżony po urodzeniu P. stał się bardziej wymagający wobec syna. Zdarzało się, że zwracał się do niego wulgarnie, nie bił K., ale go szturchał, popychał, straszył – jak coś spsocił, że dostanie pasem. Przy odrabianiu lekcji oskarżony wyzywał K. od nieuków. Mężowi, jak był pijany, wszystko przeszkadzało, wymagał, by była cisza, bo on chce spać. Uczył K. robić pompki, ale też zmuszał go robienia pompek na kostkach. Kończyło się to płaczem dziecka.

Kiedy w dniach 22-23 maja 2017 roku wyszła do banku, był z nią mąż. Zdarzało się, że zostawiali K. samego w domu. K. był posłuszny, jak oskarżona wychodziła włączała mu bajkę w telewizji, zamykała drzwi, uprzedzała syna, żeby był grzeczny.

/wyjaśnienia oskarżonej J. K. - k. 261-262, 285-286, 311-312, 950-952, 1563-1565, 1567-1568, 1747-1767 (płyta cd – k. 1695), (...)- (...), 1966-1969, (...)- (...), (...), (...), (...)- (...).

Oskarżony T. K. nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. W pierwszym przesłuchaniu skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Składając wyjaśnienia w prokuraturze w dniu 25 maja 2017 roku podał, że w dniu zdarzenia był pijany. Przez trzy dni spożywał z żoną alkohol, ale jednocześnie opiekowali się swoimi dziećmi K. i P.. W dniu 23 maja 2017 roku, kiedy zabrakło mu alkoholu, wyszedł z domu, kupił alkohol i udał się do wynajmowanego

mieszkania na Placu (...) w O.. Tam odszukała go żona, z którą wrócił do domu. Dzieci w tym czasie zostały same w domu przez około półtorej godziny. Gdy wrócili, P. leżała w wózku zawinięta w becik, nie dawała oznak życia. Syn nie odpowiedział na pytanie oskarżonego, co się stało. Uważa, że K. jest sprawcą śmierci P., nie wie co nim kierowało. Oskarżony przeniósł córkę na łóżko, rozwinął becik, córka była zimna, nie wyczuwał pulsu, zaczął ratować córkę, robił jej, na zmianę z żoną, sztuczne oddychanie. Żona wzięła córkę na ręce i poruszała nią góra – dół. K. siedział wystraszony, oglądał bajki. Oskarżony kazał żonie dzwonić po M. lub na pogotowie, wystraszony się, że dziecko nie żyje i wyszedł z mieszkania. Udał się do mieszkania na Placu (...). Nie wie dlaczego osobiście nie wezwał pogotowia, był wystraszony. W dniu 23 maja 2017 roku karmił córkę około 5 rano. Potem nie miał z nią kontaktu, nie dotykał jej, nie nosił, nie karmił, nie jest prawdą, że rzucił córkę na łóżko i podłogę. W tym dniu nie uderzył żony ani syna. Nie bił syna po głowie i twarzy. Nigdy nie bił syna, nie karcił go, nie wyzywał, czasami zdarzyło się mu wulgarnie wypowiedzieć. Obrażenia na czole K. powstały jak był w szkole. K. jest nerwowy, nadpobudliwy, agresywny wobec siebie, potrafi sam się bić po twarzy i głowie. Był taki czas, że wytrzymał bez alkoholu, ale ostatnio wpadł w cug /k. 279-281, 305/.

W alkohol zaopatrywał się przeważnie w sklepie na Placu (...), tak też było w dniu 23 maja 2017 roku, ale nie pamięta o której godzinie. Nie wie, czy w dniu 23 maja 2017 roku otrzymał sms-a od żony o treści „N. żyje”, prawdopodobnie miał wyłączony telefon. Z domu wychodził 22, a nie 23 maja i w tym dniu żona poszła go szukać, znalazła go w mieszkaniu na Placu (...), dzieci wówczas zostały same w domu przez około 30 minut /k. 947-949/

/wyjaśnienia oskarżonego – k. 257-258, 279-281, 305/

Podczas konfrontacji z J. K. oskarżony stwierdził, że jej wyjaśnienia są nieprawdziwe. Wyjaśnił, że w dniu 22 maja 2017 roku przed południem poszedł do komisju, miał kupić wódkę. Udał się do domu na Placu (...). Tam przysła do niego żona, bez dzieci. Nie mogła się doczekać na alkohol. Wrócili do mieszkania na (...)M.. Żona podeszła do P., która leżała w wózku. Zauważyła, że coś jest nie tak. Zawołała oskarżonego, powiedziała, aby zobaczyć główkę dziecka. P. nie ruszała się, tylko oczy jej chodziły w prawo i lewo, miała mięciutką główkę. Dotykał główkę delikatnie, bo się bał. Żona podeszła do K. i zaczęła go bić po twarzy i głowie. Syn nie chciał nic powiedzieć. Oskarżony kilkakrotnie prosił K., żeby powiedział, co się stało. W końcu nie wytrzymał i uderzył syna w głowę, jeden raz otwartą ręką. Później znowu pił z żoną. Na drugi dzień była podobna sytuacja. Oskarżony wychodził z domu. Około południa wziął córkę na kolana, chciał ją nakarmić. Oczka przesłały jej chodzić. Wydaje mu się, że dziecko umarło mu na rękach, choć wcześniej, jak żona ją przebierała, nie słyszał bicia jej serca, miała zimne ręce. Próbował ją ratować naciskając ręką na serduszko. Nie wzywali pogotowia, bo byli pijani i bali się, żeby nie powtórzyła się sytuacja jak z K., którego im odebrano, gdyż oskarżeni sprawowali nad nim opiekę jak byli pijani. Nie myśleli wtedy o tym, że dziecko umrze. Mówił do żony, że muszą wytrzeźwieć i dzwonić na pogotowie. Nie jest prawdą, że rzucił dzieckiem, że podrzucił, a dziecko upadało na kanapę. Podrzucił córkę do góry bawiąc się z nią, ale nigdy mu nie upadła. Nie bił K. po głowie podczas odrabiania lekcji, nie wyzywał go od tumanów. Krzyczał nieraz jak był na coś zły, ale nie bezpośrednio na syna.

Przypomniało mu się, że w dniu 22 maja 2017 roku była u nich sąsiadka z góry - M. K. (4), szukała swojego męża, podeszła do P., chciała ją pogłaskać, ale oskarżony krzyknął, żeby nie dotykała dziecka, bo K. coś jej zrobił, chyba „ją usunął”, na co sąsiadka odpowiedziała: „nie bój się, nic jej nie zrobię” i zaproponowała, żeby pojechali „do babki” (...)- (...).

Podczas wizji lokalnej oskarżony wyjaśnił, że smerali córkę po nóżkach 22 maja, nie zaś 23 maja jak podawała żona. Wziął dziecko na ręce, chciał je nakarmić, ale nie chciała jeść, w pewnym momencie przestała ruszać oczkami - to z kolei działo się 23 maja. Oskarżony zaczął ją reanimować, wdmuchiwał powietrze do jej ust, wziął P. na ręce i zaczął krzyżeć, że dziecko chyba nie żyje. Żona przybiegła z kuchni, zaczęła podrzucać na rękach córkę; oskarżony złapał plecak i wyszedł z domu. Już w dniu 22 maja 2017 roku P. nie chciała jeść, tylko oczkami ruszała. 22 maja 2017 roku przed południem wyszedł z domu (...) M., był w komisji, robił zakupy w sklepie. Potem wraz z żoną wrócił do mieszkania na (...) M.. Skrzyczał żonę, dlaczego dzieci same zostawiła. Po powrocie rozpakowywał zakupy, żona podeszła do córki, potem zwróciła się do K. słowami „co żeś skur ... zrobił P.”. Zawołała oskarżonego, pokazała mu główkę dziecka. Oskarżony dotknął główki, „miała całe miękkie”, chyba z prawej strony, a nie żadną dziurkę, czuł, że kości nie miała. Żona zaczęła rękoma bić K. i krzyżeć do niego „coś jej zrobił”. Oskarżony odciągnął żonę od K. mówiąc do niej, że

to nie ma sensu, zaczęli zajmować się córką, myśleli, że P. żyje, ruszała oczkami, ale rączki miała sine, wymiotowała. Oskarżony mówił do żony, że muszą wytrzeźwieć i iść z córką na pogotowie. Nie wezwali od razu pogotowia, bali się, że im dzieci zabiorą. Wieczorem 22 maja oskarżony uderzył syna ręką w głowę, nie wytrzymał, zawołał do siebie syna, pytał go co się stało, on miał spuszczoną głowę. Przez cały dzień 22 maja pili alkohol, pili też rano 23 maja. 23 maja funkcjonowali normalnie, oskarżony wychodził na zakupy. P. od rana leżała na łóżku.

Oskarżony myślał, że wszystko będzie dobrze, że nic się nie stanie, nikt nie myślał o tym, że dziecko umrze. Po powrocie do domu wraz z żoną w dniu 22 maja stwierdzili, że P. ma miękką główkę /k.1765/. Oskarżony oświadczył, że nie zrobił tego, nigdy by dziecku krzywdy nie zrobił, kochał córeczkę, „tylko to, że piliśmy alkohol, nie powinno się to wydarzyć” /scenopis z wizji – k. 1747-1767/.

W dniu 28 czerwca 2018 roku oskarżony stwierdził, że syna uderzył - w zasadzie musnął ręką w głowę, wieczorem dnia 22 maja 2017 roku dlatego, że nie chciał powiedzieć, co stało się z P.. W tym dniu pomiędzy godzinami 8-12 nie było go w domu, żona znalazła go w domu na Pl. (...) i razem wrócili na (...)M.. 23 maja 2017 roku nie było żadnej awantury, w tym dniu nie uderzył K.. Poza tym wyjaśniał podobnie, jak podczas konfrontacji /k. 1922-1923/.

W dniu 19 lipca 2017 r. /k. 1960-1963/ oskarżony potwierdził, że w któryś dzień przyszła do nich sąsiadka i chciała podejść do P., ale oskarżony na to nie pozwolił krzyżąc, żeby nie podchodziła, bo córka osunęła się K.. Zaprzeczył, aby w tych dniach pili alkohol z sąsiadami. Pili sami z żoną, po kryjomu, żeby nikt ich nie widział.

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, potwierdził odczytane wyjaśnienia, oświadczył, że to, co mówiła na rozprawie żona jest nieprawdą, bajki opowiada, wszystko go razi w jej wyjaśnieniach. Stwierdził, że w odczytanych jako ostatnie wyjaśnieniach mówił o sytuacji z 21 maja 2017 roku, że mogło być tak, że syn przez przypadek zrzucił P. z łóżka, czego on z żoną nie zauważyli, natomiast zauważyli, że coś niedobrego dzieje się z P. w dniu 22 maja 2017 roku. Nie jest prawdą, że bił żonę i syna. Starał się dbać o rodzinę, wyremontował mieszkanie. Wcześniej, jak wychodził do pracy, to żona piła i dlatego zabrali im K.. Wie, że miał dwa i pół promila alkoholu, jakies rzeczy mogły mu z tego powodu umknąć, ale normalnie funkcjonował. Wydaje mu się, że żona strasznie chce umniejszać swoją rolę. Nieraz bawił się z córką siedząc na rozłożonym łóżku, podrzucał ją na rękach, ale nigdy nie rzucał. Z synem miał dobre relacje, opiekował się nim jak żona była na odwyku. W dniu śmierci córki żona podskakiwała z P. trzymając ją przy piersi na rękach. Było to bezpośrednio po tym jak zauważył, że u dziecka nie ma reakcji. Nie widział, żeby dziecko spadło z łóżka. K. często kłamał, na świetlicy nauczył się przeklinać, niekiedy ścisnął P. za rączkę, próbował jej palca do oka włożyć. Uważa, że mógł to zrobić K., niechcąc upuścić P., a oskarżony z żoną nie zareagowali. Gdy poznał żonę, piła różne wynalazki, kiedyś podrapała go, a jak ślady na jego twarzy zauważyła pracownica z opieki, powiedział, że sam się zadrapał przy rąbaniu drewna. Gdy zabrano im syna K. mieli dużo problemów, „nachodzili nas, nękali”. Ukrywali się z żoną, żeby się napić, ale nie było czegoś takiego jak ciągłe pijaństwo, bo byli non stop pilnowani przez kuratora, przez pracowników opieki. Nie wiedzieli kiedy nastąpi kontrola. Jak chcieli się napić szli do domu na (...) M.. Jak żona przyszła do oskarżonego do domu na Pl. (...) krzychał na nią dlatego dzieci same zostawiła. Żałuje tego, że uderzył syna, ale nigdy się nad nim nie znęcał. Nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie dlaczego nie wezwali pogotowia widząc, że z P. źle się dzieje, może obawiał się konsekwencji, że mogą im syna odebrać. Prosił żonę, żeby dzwoniła na pogotowie, ale nie było z jej strony reakcji, wtedy się z nią pokłócił. Pytał K. co się stało z P. w dniu 22 maja i nic od niego nie usłyszał. Zdarzało się że przeklinał przy synu, ale nie na syna. W dniu 23 maja 2017 roku córeczka od rana leżała na wersalce /k. 2128-2130/

W obecności oskarżonego K. nie brał P. na ręce. W dniach 22-23 maja 2017 roku nie popchnął żony /k. 2147/

/wyjaśnienia oskarżonego T. K. - k. 257-258, 279-281, 305, 947-949, 1567-1568, 1747-1767 - scenopis z wizji, 1922-1923, 1960-1963, (...) -2130, (...)

Sąd zważył, co następuje:

Kluczowym dla rozstrzygnięcia w zakresie sprawstwa, a w konsekwencji kwalifikacji prawnej w zakresie czynów I i III jest odnalezienie odpowiedzi na pytanie, jak doszło do urazu głowy u trzymiesięcznej P. K. (1). Krąg potencjalnych

sprawców jest zawężony do najbliższych członków rodziny, a więc oskarżonych – rodziców i ich małoletniego syna K.. Jest oczywiste, że do złamania kości ciemieniowej nie doszło samoistnie, tudzież na skutek zachowania się trzymiesięcznej P.. Rzeczą powszechnie wiadomą jest, że niemowlę w tym wieku nie jest w stanie samodzielnie wykonać takich ruchów, które mogłyby doprowadzić do przemieszczenia ciała, przesunięcia, a w konsekwencji uderzenia się, wypadnięcia z wózka, spadnięcia z wersalki. Uraz ten należy zatem powiązać z działaniem osób trzecich. W pierwszej kolejności wyeliminować należy spośród potencjalnych sprawców osobę oskarżonej J. K.. Postępowanie dowodowe nie dostarczyło bowiem żadnych bezpośrednich, a nawet poszlakowych dowodów na to, że oskarżona chociażby nieumyślnie doprowadziła - na przykład przez nieumyślne upuszczenie - do urazu głowy swej córki. Nawet oskarżenie nie forsuje przypisania oskarżonej takiego postępowania upatrując jej winę i „swoją udział” w zabójstwie w zupełnie innym zachowaniu. Podnieść także należy, iż tak w relacji oskarżonego T. K. jak i małoletniego K., w żadnym momencie nie pojawia się osoba oskarżonej jako tej, która swym działaniem mogłaby spowodować uraz głowy u córki. Oskarżonej, poza występami z art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk, niepodobna przypisać sprawstwa żadnego innego przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Oczywiście jest, że jej zachowanie, a w zasadzie zarzucana bierność i brak działania, nie może wyczerpywać znamion zbrodni zabójstwa (poważne wątpliwość co do działania z takim zamiarem przez oskarżoną wyraził jeszcze na etapie postępowania przygotowawczego Sąd Apelacyjny w Ł. w uzasadnieniu postanowienia z dnia 17 maja 2018 roku, (...) – k. 1856-1858). Oskarżona nie chciała i nie godziła się na śmierć córki w rozumieniu art. 148 § 1 kk. To nie jej działanie, tym bardziej zaniechanie, doprowadziło do urazu głowy u P.. Nie mogła zapobiec spowodowaniu takiego urazu u córki przez oskarżonego. Nie chodzi przy tym tylko o fakt, iż była przez męża zdominowana, słabsza fizycznie, że się go bała, ale nade wszystko o jego niespodziewaną, nagłą i nieobliczalną, odbiegającą od dotychczasowej reakcją na płacz dziecka. Nawet przy założeniu, że oskarżona spostrzegła zachowanie męża, to i tak nie była w stanie odpowiednio szybko zareagować i powstrzymać. Analiza jej zmiennych wyjaśnień dotyczących tego fragmentu zachowania się oskarżonego pozwala jedynie na przyjęcie, że oskarżona widziała jedynie leżącą na podłodze P. i osobę oskarżonego, który ja podnosi. Widziała zatem jedynie końcowy, ostatni etap w wyniku którego doszło do obrażenia głowy córki. Nie można natomiast dać wiary jej wyjaśnieniom, że widziała jakoby oskarżony „spokojnie” wziął córkę na ręce, przemieścił się z nią do rogu pokoju i celowo upuścił bezpośrednio na podłogę. Takie zachowanie stoi w sprzeczności z ustalonym przez sąd rzeczywistym zachowaniem oskarżonego, który nie działał on z premedytacją, wyrachowaniem, lecz impulsywnie, w towarzyszących mu negatywnych emocjach i nerwach. Spokojne zachowanie oskarżonego w opisywanej sytuacji (zdużnienia wywołanego nieustannym płaczem P.) nie przystaje także do jego osobowości scharakteryzowanej przez biegłego psychologa i samą J. K.. Oskarżona, jak wyjaśniała, leżąc na wersalce widziała kątem oka – zaraz po przebudzeniu - jak oskarżony wykonuje ruch z trzymanym na rękę niemowlakiem i upuszcza je. Zdaniem sądu oskarżona mogła widzieć jedynie niemowlę leżące już na podłodze, a przy nim oskarżonego, ale nie po tym, jak oskarżony cisnął je celowo bezpośrednio na podłogę, co nie miało miejsca, ale po tym jak ciało dziewczynki upadając i po drodze o coś uderzając - znalazło się na podłodze. Wyjaśnienia oskarżonej odnoszące się do najistotniejszego momentu zdarzenia – a więc do tego czy widziała jak oskarżony spowodował uraz głowy u córki, czy tego nie widziała – muszą zostać ocenione krytycznie. Nie może to jednak przekreślać jej wyjaśnień odnoszących się do relacji syna K., a konkretnie tego, co od niego usłyszała. Niezależnie od tego jaką dawkę alkoholu przyjęła, co robiła i gdzie była oskarżona (czy spała, drzemała, czy wyszła do innego pokoju) syn K. przez całe dni 22 i 23 maja 2017 roku był obecny w domu na (...) M. i choć zapatrzony w telewizor, z łatwością mógł obserwować zachowanie rodziców. To co zauważył i zapamiętał przekazał w pierwszej kolejności matce, a potem licznym osobom, które pojawiły się po godzinie 20:30 w mieszkaniu. Miał sposobność ku temu, aby na osobności opowiedzieć matce o tym co widział, na przykład w czasie, gdy oskarżony opuścił mieszkanie. Nie ma wątpliwości, że chłopiec bał się ojca, bał się nawet odzywać w jego obecności. Wracając do oceny wyjaśnień oskarżonej, niewątpliwie na jej możliwość zapamiętywania i odtwarzania z pamięci miał wpływ spożyty przez nią alkohol. Oskarżona nie wyjaśnia konsekwentnie na okoliczność zachowania się męża wobec P.. Nie może się zdecydować czy widziała, czy nie widziała rzucenie lub rzucanie córki przez T. K., czy było to rzucanie na łóżko czy tylko na podłogę. Raz używa liczby pojedynczej, raz mnogiej. Raz twierdzi, że oskarżony zrobił to umyślnie, innym razem, że nieumyślnie na skutek zachwiania się i potknięcia. Oskarżona nie pamięta lub miesza fakty. Nie potrafi precyzyjnie podać dni tygodnia w które przebywali na (...)M., uważa, że P. miała czerwony, zaogniony ślad tylko na jednej stopce, a wiadomo przecież, że dziecko miało wyraźne ślady na obu stopach, nie potrafi nawet precyzyjnie wskazać po której stronie główki P. doznała wyczuwalnego pod dotykiem obrażenia,

zmienia dni, w które zauważyła pogarszający się stan dziecka (raz jest to 22 maja, innym razem 23 maja, po czym ponownie 22 maja). Na końcu oskarżona twierdzi, że nie wie czy coś widziała, czy może jej się przedstawiło, nawet przyśniło. W ocenie sądu nie jest to świadome zniekształcanie rzeczywistości przez oskarżoną, która po prostu myli podstawowe fakty na skutek zaburzenia pamięci wskutek spożytego alkoholu, mylenia faktów, które sama widziała z tymi o których się dowiedziała, ale także za sprawą wielokrotnego jej przesłuchiwanie, a niejednokrotnie stawiania pytań sugerujących, które nasuwają udzielenie oczekiwanej odpowiedzi. Zwrócić jednak należy uwagę na jeden istotny element wyjaśnień oskarżonej. Otóż oskarżona mogła widzieć i widziała podrzucanie córki przez ojca na łóżko, ale już po spowodowaniu przez niego urazu głowy u P.. Ta relacja oskarżonej odpowiada logice i poczynionym przez sąd ustaleniom. Oskarżony najpierw rzucił w nerwach, ciskając P. na łóżko, czego świadkiem był syn K., zaś oskarżona widziała następce zachowanie oskarżonego, który już w sposób delikatny, umiarkowany i kontrolowany podrzucił na łóżku P. sprawdzając jej reakcję na zewnętrzne bodźce. Oskarżona nie spowodowała też śmierci córki w rozumieniu treści art. 155 kk. Jej zaniechanie w udzieleniu pomocy i przez to bezpośrednie narażenie na skutek w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu lub utraty życia dziecka nie jest zachowaniem kwalifikowanym z art. 155 kk. Oskarżona, pomimo ogólnej wiedzy o złym stanie zdrowia dziecka zakładała, że dziecko wyzdrowieje, a stan zagrożenia zdrowia i życia ustanie samoistnie. Z obiektywnego spojrzenia było to założenie błędne, ale wydaje się, że w przypadkach życiowych, nierzadko takie subiektywne, mylne przekonanie może towarzyszyć osobie, która w obliczu zagrożenia zdrowia i życia osoby bliskiej, waha się czy skorzystać z pomocy lekarza, licząc, że jakiś doznany uraz sam się zagoi, a wszystko rozejdzie się po kościach. Oskarżeni identycznie wyjaśniali co do tego, że nie zdawali sobie sprawy i nie wierzyli w tak tragiczny i nieodwracalny skutek. Zgodnie wiązali zły stan zdrowia córki z urazem głowy, a wniosek taki wypływał ze świadomości oskarżonego swojego postępków, a po stronie oskarżonej - widoku podnoszonego z podłogi dziecka, zachowania się oskarżonego i przekazanej przez syna relacji. Dlatego słusznie poszukiwali urazu na głowie dziecka. Wiedzieć jednak trzeba, że obrażenie głowy nie było typowe, a wręcz trudne do zdiagnozowania. To prawda, że oskarżeni wyczuwali jakąś zmianę w powłokach głowy dziecka, ale jednocześnie nie była to zmiana charakterystyczna, wyraźna czy głęboka, a nade wszystko nie dawała widocznych zewnętrznych oznak, uszkodzeń. Za biegłym medykiem sądowym należy powtórzyć, iż przystępując do oględzin przed sekcją zwłok nie dostrzegł żadnych zewnętrznych objawów urazu głowy, nawet dyskretnych, zaś po sekcji stwierdził, że „nie doszło do znaczących przemieszczeń kości”, dodając, że u dziecka w tym wieku kości czaszki nie są jeszcze w pełni ukształtowane, są elastyczne, a więc miękkie, co mogło zakłócać rzeczywiste odczucia dotykowe oskarżonych. U P. nie było oznak zewnętrznego krwawienia, zaś w ocenie biegłego obrażenia stwierdzone u dziecka nie stanowiły nawet wskazania do leczenia operacyjnego. Oczywiście jest, że w tak zdiagnozowanym przez siebie stanie zdrowia córki oskarżeni powinni dziecku zapewnić pomoc, czego nie uczynili, nie spowodowali natomiast śmierci dziecka w rozumieniu treści art. 155 kk.

Nie ma też żadnych podstaw do przypisania K. K. (1) spowodowania obrażeń głowy swojej siostry, tak umyślnie jak i nieumyślnie. To eliminacyjne rozumowanie musi prowadzić do jedyne wniosku, że sprawcą urazu doznanego przez P., który skutkowało jej zgonem, jest jej ojciec - oskarżony T. K.. Słusznie przyjmuje się w orzecznictwie, że ustalenia faktyczne nie zawsze muszą bezpośrednio wynikać z konkretnych dowodów. Mogą one wynikać także z nieodpartej logiki sytuacji stwierdzonej konkretnymi dowodami, jeżeli owa sytuacja jest tego rodzaju, że stanowi oczywistą przesłankę na podstawie której doświadczenie życiowe nasuwa jednoznaczny wniosek, że dane okoliczności faktyczne istotnie nastąpiły.

Małoletni K. K. (1) (w chwili czynu miał 8 lat i 8 miesięcy) skorzystał - jako osoba najbliższa - z prawa do odmowy składania zeznań. Jego relacje, to co widział, zapamiętał i jak przekazywał, zostały odtworzone w sposób pośredni, a więc na podstawie wyjaśnień oskarżonej i zeznań świadków, którym chłopiec, w różnym czasie, opowiadał o zdarzeniu.

Nie jest prawdą, że K. „usunął” swoją siostrę. Pojęcie to związane jest z potocznym, regionalnym określeniem złego stanu zdrowia człowieka na skutek doznanego urazu (u osoby dorosłej przez siebie samego lub przez osobę trzecią) powodującego zazwyczaj przesunięcie, wypadnięcie stawu. Osoby wierzące w takie sytuacje, miast do lekarza, udają się do „nastawiacza”, tak zwanej „babki”, która w ich ocenie (lepiej niż lekarz czy fizjoterapeuta) potrafi dziecko „nastawić” i przywrócić do normalnego funkcjonowania. (...) związane jest z jakimś uszkodzeniem organu, a objawia się nasileniem bólu i zachowaniem podobnym do stanu chorobowego. Takie właśnie usunięcie miała na myśli oskarżona

dzwoniąc do siostrzenicy M. A. twierdząc, że „K. usunął P., która cały czas płacze i słabo oddycha”. M. A. od razu rozszyfrowała słowa oskarżonej – swojej ciotki, że P. coś się stało. Oskarżona nie powiedziała siostrzenicy prawdy. Świadomie skłamała. Doskonale wiedziała, że syn K. nie ma nic wspólnego ze złym stanem zdrowia córki P.. Oskarżona albo uległa sugestiom męża wmawiającego w jej obecności synowi, że ten coś złego musiał zrobić P., albo – co bardziej prawdopodobne – chciała chronić oskarżonego (poniekąd samą siebie i swoją rodzinę) przed odpowiedzialnością za jego postępek. Wydaje się, że w obliczu śmierci córki była to naturalna reakcja oskarżonej, która w pierwszym odruchu zakładała, że przesuując ciężar odpowiedzialności na syna, zaznaczyć trzeba – na jego niezamierzone zachowanie, które miało doprowadzić do tzw. usunięcia córki – uchroni przed odpowiedzialnością i ostracyzmem środowiskowym nie tylko oskarżonego, ale i całą rodzinę. Oskarżona bała się zadzwonić po pomoc lekarską. W zasadzie bała się kogokolwiek powiadomić o śmierci córki. Jednocześnie zdawała sobie sprawę z tego, że kiedyś musi to zrobić. W chwili wykonywania telefonu do siostry, a potem siostrzenicy M. A. z pewnością zdiagnozowała stan córki, jej brak reakcji na bodźce, zimne i sine ciało, jeśli nawet nie była pewna, to musiała zakładać, że córka już nie żyje. M. A. dobrze zapamiętała, że tak podczas rozmowy telefonicznej z oskarżoną, jak i zaraz po przestąpieniu progu mieszkania na (...) M. nie słyszała płaczu dziecka, pomimo, że oskarżona mówiła do niej, że mała przez cały czas płacze. Oskarżona wiedziała, że do śmierci córki nie doszło przez przypadek, a w każdym razie nie na skutek tak zwanego usunięcia. Do tragedii doszło podczas obecności w domu wszystkich domowników. W tym czasie oskarżeni znajdowali się w stanie nietrzeźwości. W tej sytuacji nie może dziwić podjęta przez oskarżoną próba zatajenia, nawet przed najbliższym otoczeniem, rzeczywistego obrazu zdarzenia. Oskarżona bała się przez telefon powiedzieć siostrzenicy, co naprawdę stało się jej córce. Zasadnie mogła obawiać się ostrej reakcji, potępienia ze strony najbliższego otoczenia, które dotyczyło także jej osoby - matki, która miast zajmować się niemowlakiem, nieustannie wprawiała się w stan nietrzeźwości, a gdy dziecko potrzebowało pomocy, nie potrafiła mu jej zapewnić. W momencie pojawienia się M. A. w mieszkaniu na ulicy (...) oskarżona już się nie odzywała, a gdy K. zaczął krzyczeć, że jego ojciec rzucał w tym dniu P., oskarżona nadal milczała, nie zaprzeczyła słowom syna. Nie ma wątpliwości, że M. A. usłyszała z ust K. słowa o rzucaniu przez ojca P.. K. wypowiedział przy niej te słowa spontanicznie, o nic nie pytany. M. A. była pierwszą postronną osobą, która pojawiła się na miejscu zdarzenia. Jako pierwsza usłyszała z ust K., co oskarżony robił z P.. Dziecko powiedziało to samo od siebie. Była to reakcja spontaniczna i przekazana na gorąco. M. A. przerażona swym odkryciem (śmiercią Partycji), nie dopytywała K. o szczegóły, nie drażyła, zrobiło jej się słabo i wyszła na zewnątrz. Zeznania M. A. w tej części zasługują na wiarę. M. A. konsekwentnie i tożsamo cytowała słowa usłyszane od K., a jej relacja koresponduje z zeznaniami świadków - brata K. A., lekarza A. K. oraz policjantów K. W. i P. S.. Natomiast odnośnie przekazu świadka o treści telefonicznej rozmowy z oskarżoną na wiarę zasługują jedynie pierwsze zeznania M. A. z dnia 23 maja 2017 roku (k. 928), kiedy stwierdziła, iż usłyszała od swej ciotki, że K. usunął P.. Późniejsze zeznania świadka, w których podaje, że „pomyślała, że K. P. (2) wypadła z rąk” (k. 1737) oraz że oskarżona „powiedziała, że K. upuścił małą z rąk” (k. 2142) na wiarę nie zasługują jako że stanowią bądź własną interpretację zdarzeń i pojmowania na swój sposób, na czym mogło polegać tak zwane usunięcie małej przez K. lub świadomego zniekształcania rzeczywistości.

W tym samym czasie w mieszkaniu oskarżonych pojawił się wraz z M. A. jej brat K. A.. Także w jego obecności K. powiedział, że „tata rzucał dzieckiem o łóżko”. Na rozprawie świadek doprecyzował, że K. wstał, podszedł do łóżka demonstrując jak ojciec rzucał siostrę na łóżko, nie mówił przy tym, aby siostra upadła na podłogę lub uderzyła się o mebel albo twardy przedmiot. Oskarżona potwierdzała słowa syna. Kolejną osobą, która pojawiła się na miejscu zdarzenia był lekarz pogotowia (...). Rozpytując osoby znajdujące się w mieszkaniu usłyszał od nich jednym głosem – od K., oskarżonej i K. A., że ojciec dziecka szarpał je i rzucał po pokoju. Świadek usłyszał to od każdego z obecnych w mieszkaniu. Rozmawiał z oskarżoną, oceniając jej stan jako osoby nietrzeźwej oraz z K., który dopowiedział, że mama próbowała karmić P., gdy ta już nie dawała oznak życia. Na dalsze pytania ze strony lekarza, w jaki sposób dzieckiem rzucono, padła odpowiedź: po ścianach, meblach. Ten element pojawił się w zeznaniach A. K. złożonych przed sądem w dniu 15 listopada 2018 roku. Analiza tych zeznań prowadzi do wniosku, że o rzucaniu po ścianach i meblach mógł powiedzieć jedynie K. A., a potwierdzili to, przytakując jego słowom, K. wraz z matką. Trzeba mieć jednak na uwadze stan emocjonalny świadka K. A., który winą za śmierć dziewczynki od początku obarczał oskarżonego. Wiadomo jest, że K. A. nie był bezpośrednim świadkiem zdarzenia, o jego przebiegu dowiedział się ze zdawkowych przekazów K. i jego matki. Słyszac od K., że ojciec rzucał jego siostrzyczką, widząc jak chłopiec opisuje i demonstruje zachowanie

ojca, wzburzony i wściekły na oskarżonego, uznał zapewne, że „zwykłe rzucanie” na łóżko nie doprowadziłoby do tragicznego skutku, toteż „przejął inicjatywę” w relacjonowaniu lekarzowi zdarzenia, wyolbrzymiając swój przekaz poprzez dodanie elementu o rzucaniu po pokoju, po ścianach i meblach. I choć w tej części relacja świadka z oczywistych względów nie może stanowić wiarygodnego przekazu - bo przy takim postępowaniu oskarżonego jak przedstawił to K. A. dziecko odniosłoby nie jedną, a wiele poważnych ran rozmieszczonych po całym ciele - to faktem pozostaje, że w relacji każdej z osób, które usłyszały słowa K. powtarzają się dwa istotne elementy: rzucania P. oraz jednoznacznego wskazania wykonawcy owego rzucania, którym był oskarżony.

W dalszej kolejności przekaz K. usłyszeli policjanci K. W. i P. S., którzy z racji wykonywania czynności służbowych niezwłocznie pojawili się na miejscu zdarzenia. Zaraz po ich przybyciu mieszkanie opuściła ekipa pogotowia oraz K. A.. Policjanci nie przebywali przez cały czas jednocześnie w mieszkaniu, gdyż K. W. w pewnym momencie musiał wyjść na zewnątrz uspakajając gromadzących się przed domem ciekawskich. K. W. zapamiętał, że oskarżona nic się nie odzywała, zaś jej syn K. „wskazywał ojca jako sprawcę śmierci jego siostry” mówiąc, że ojciec rzucał P. o łóżko i podłogę. Świadek zapamiętał, iż chłopiec był spokojny, zaś w trakcie opisywania zachowania ojca stawał się nadpobudliwy, wstał i pokazywał, wykonując energiczne ruchy rękoma, w jaki sposób ojciec rzucał P.. Powtarzał to kilka razy. Rozpytywany przez drugiego z policjantów – technika kryminalistyki P. K. (4) i do niego powiedział, że jego ojciec rzucał siostrą, „gdzieś na podłogę czy wersalkę”, bo był zły na P., która płakała. Oskarżona przy policjancie P. S. była bardziej rozmowna, oczywiście na tyle, na ile pozwalał jej stan spowodowany spożyciem alkoholu i sytuacja w jakiej się znalazła. Odpowiadała, że piją z mężem od kilku dni, wypowiadała się niewyraźnie, zmieniała wersje, tak, że w ocenie świadka P. S., „praktycznie nie można było nic ustalić”. Do rozmowy wtrącał się także K., który w pewnym momencie stwierdził, że jemu też siostra wypadła z rąk. Taka relacja chłopca tylko pozornie zasiewa wątpliwości dotyczące okoliczności i osoby, która spowodowała stwierdzony u P. uraz głowy. Osobą tą w żadnym razie nie był K. K. (1). Powtórzyć trzeba za świadkiem P. S., że na miejscu nie był w stanie ustalić co się wydarzyło, bowiem chłopiec wypowiadał się zdawkowo, zaś oskarżona przerywała mu wypowiedzi, uciszając go słowami, żeby się nie wtrącał. Nie wiadomo przy tym z czego wynikało uciszanie syna, czy z chęci zatajenia prawdy, czy też chęci ochrony dziecka przed tzw. mieszaniem go do sprawy. Ten drugi powód jest nie tylko bardziej prawdopodobny, ale i odpowiada logice i doświadczeniu życiowemu. Oskarżona wiedziała, a jeśli nawet nie wiedziała, to słusznie zakładała, że zachowanie K. nie ma żadnego związku z pogarszającym się stanem zdrowia P.. Oskarżona była obecna przy tym jak T. K. „wmawiał” synowi, że to K. zrobił - jakąś nieokreśloną, ale utożsamianą z pogarszającym się stanem zdrowia - krzywdę siostrze. Oskarżeni zgodnie jednak twierdzą, że nie widzieli, aby K., chociażby nieumyślnie, wyrządził jakąś krzywdę siostrze. Oskarżony nie miał żadnych racjonalnych powodów, aby posądzać o to swego syna. Pomimo to, bez skrupułów zrobił to w jego i oskarżonej obecności. Było to zamierzone działanie oskarżonego wyliczone na to, że wmówi synowi, że ten wyrządził krzywdę siostrze. Liczył, że osiągnie na taki sam efekt wobec oskarżonej. J. K. w dniach 22 i 23 maja 2017 roku spożywała alkohol wspólnie z mężem. W przerwach polegiwała, drzemała i w zasadzie nie przestawała trzeźwieć. Oskarżony świadom takiej sytuacji, a jednocześnie wiedząc, że to jego, a nikogo innego zachowanie wobec córki, spowodowało uraz głowy, próbował celowo zniekształcić rzeczywistość jednoznacznie sugerując, że zrobił to K.. Zadziałały impulsy obronne. Oskarżony, gdy ochłonął i uświadomił sobie co zrobił, usiłował przerzucić ciężar odpowiedzialności na syna. Uznał, że łatwo wszystko wmówić nietrzeźwej oskarżonej i kilkuletniemu dziecku. Łatwo zatem będzie wmówić, a przynajmniej zasiać wątpliwości, co stało się P., kto wyrządził jej krzywdę. K. wychowywany twardą ojcowską ręką, bojąc się ojca, a niewykluczone, że także o ojca, uległ tym sugestiom stwierdzając przy policjancie, że siostra jemu też wypadła z rąk. Nie można przy tym wykluczyć, że w niedalekiej przeszłości, ale przed dniem 22 maja 2017 roku taka sytuacja mogła mieć miejsce, na przykład, przy próbie przesunięcia leżącej na łóżku P., ale już nie przy próbie brania na ręce czy przenoszenia siostry. Jest to jedynie założenie hipotetyczne, ale jeśli nawet miało miejsce, to z pewnością nie miało żadnego związku z obrażeniami powstałymi u Partycji pomiędzy 22 a 23 maja 2017 roku. Nie ma zatem podstaw do przyjęcia, aby w dniu 22 lub 23 maja 2017 roku K., chociażby nieumyślnie „usunął” siostrę. Policjant P. S. przysłuchując się zdawkowym wypowiedziom chłopca nie mógł odgadnąć czy K. ma na myśli sytuację sprzed 22 maja 2017 roku, czy taką, która wydarzyła się w tym lub następnym dniu. Stwierdzenie świadka, że „chłopiec wspominał, że raz jak się opiekował siostrą, bo rodziców nie było ...” nie uprawnia do przejęcia, że chłopiec mówi o wypadkach dziejących się w dniach 22 - 23 maja 2017 roku. Należy zwrócić uwagę na istotną okoliczność wynikającą z wyjaśnień oskarżonych, którzy zgodnie oświadczyli, że K. w ich obecności nigdy nie brał

P. na ręce, a więc w kontekście takich oświadczeń, chłopiec po prostu nie mógł jej upuścić. Z racjonalnego punktu widzenia stwierdzić należy, iż K. nie miałby nawet kiedy tego zrobić. Oskarżeni, choć pozostający pod wpływem alkoholu, w większości przebywali razem z dziećmi, zgodnie utrzymują, że na ich oczach K. nic P. nie zrobił. Nie występują też żadne obiektywne przesłanki do przyjęcia, że K. mógł spowodować uraz głowy P. podczas nieobecności kogoś z rodziców, która jeśli miała miejsce, to odnosiła się do krótkiej nieobecności oskarżonej, która po powrocie nie zauważyła symptomów zmiany zachowania córki jak i w zachowaniu syna. Doznany uraz głowy P. musiał powstać od przyłożenia niemałej siły. Tymczasem K. to chłopiec na dzień zdarzenia niespełna (...), a przy tym bardzo niski, o wyjątkowo filigranowej jak na swój wiek budowie ciała (vide: zeznania świadka K. H. (1) – k. 2146 odwrót - „nietypowe było, że był drobniutki, niziutki” oraz spostrzeżenia sędziów, którzy mieli z chłopcem osobisty kontakt na posiedzeniach, kiedy miał być słuchany w charakterze świadka). Nie sposób zanegować tego, co zaobserwowała M. K. (2), do której K. trafił jako do rodziny zastępczej jeszcze w nocy z 23 na 24 maja 2017 roku, iż zdarzyło się, że chłopiec podczas zabawy z dwu i trzyletnim chłopcem unosił ich i upuszczał na podłogę. Jak wiadomo żadnemu z tych dzieci nie stała się najmniejsza krzywda fizyczna, zaś takie zachowanie chłopca potraktować trzeba jako chęć naśladowania postępowania ojca - również tego negatywnego, co jest tym bardziej przekonujące, że według M. K. (3) wobec młodszych dzieci próbował zachowywać się jakby był ich ojcem, a jego wypowiedzi były zapamiętanymi wypowiedziami, które niegdyś padały z ust jego ojca (vide: zeznania M. K. (2) – k. 1092). Nadto K. postępował tak pod okiem M. K. (2). Trzeba podnieść, że K. przebywał u M. K. (2) dwukrotnie, w 2015 roku przez kilka miesięcy oraz od 23 maja 2017 roku przez miesiące dziewięć. Jest to wystarczająco długi czas, aby dobrze poznać chłopca, jego charakter, osobowość. M. K. (2) zauważyła stopniowe wyciszenie się chłopca podczas ostatniego pobytu w jej domu. Zwróciła uwagę, że K. opowiadał różne historie, często je zmieniał, potrafił – w ocenie M. K. (2) - kłamać, co jednak było łatwe do wychwycenia, bo kłamiąc robił się czerwony i zaraz po zwróceniu uwagi przyznawał się do kłamstwa. Zrobił się czerwony zaraz po tym, gdy kiedyś stwierdził, że też rzucił N.. Nie można wszak pominąć tego fragmentu relacji K., który przed zaśnięciem, pierwszej nocy z 23/24 maja 2017 roku, a więc jeszcze w emocjach i na gorąco, „powtarzał, że N. nie żyje, bo tata rzucił nią o łóżko ...” (vide: zeznania M. K. – k. 1091). Pośrednie osobowe źródło dowodowe stanowią zeznania świadka K. H. (1) – psycholożki ze (...) Centrum (...) w K., gdzie umieszczono K. K. (1), i gdzie przebywał przez miesiąc pod koniec roku 2017. Któregoś dnia K. otworzył się przed panią psycholog opowiadając jej co stało się N., jak zwykł nazywać siostrę. Według jego przekazu ojciec rzucił N. na łóżko. Robił to dlatego, że P. był niespokojna, płakała i nie chciała jeść, co denerwowało ojca (vide: zeznania świadka K. H. k 2145v - „nie chciała jeść i darła się znowu .. tatę to bardzo złościło” ... oskarżony mówił do P. „zamknij się, przestań już płakać”). K. demonstrował jak postępował ojciec. Zapamiętał również, że ojciec chciał winę zrzucić na K. twierdząc, że jemu jako dziecku nic nie zrobią. Owszem, można dostrzec nieścisłości w relacjonowaniu zdarzenia przez K. do różnych osób (świadkowi K. H. (1) opowiadał o zdarzeniu po upływie pół roku), jednak nie mają one znaczenia zasadniczego, zmieniającego wymowę jego relacji. A ta jest jednoznaczna: K. widział jak jego ojciec rzucił na łóżko P., mało tego, robił to będąc pijany i zdenerwowany na córkę za to, że bez przerwy płakała i nie chciała się uspokoić. K. jest dzieckiem otwartym, gadułą, cechuje go łatwość w opowiadaniu o różnych zdarzeniach, być może także wybujała fantazja czy drobne „kłamstewka”. Nie można jednak przypisać mu tendencji do kłamstwa, konfabulacji czy świadomego zniekształcania rzeczywistości. Opowiadając o zachowaniu rodziców w dniach 22-23 maja 2017 roku K. nie mijał się z prawdą co do zasadniczego elementu: zachowania ojca wobec P.. W aktach sprawy znajduje się opinia psychologiczna wydana w dniu 24 maja 2017 roku (k. 411-412), w której psycholog twierdzi, że K. posiada właściwą zdolność postrzegania o odtwarzania przeżytych faktów i zdarzeń, i nie ujawnia tendencji do konfabulacji. Wnioski tej opinii przystają do zeznań osób, które pozostawały z nim w bliskim, dłuższym kontakcie, począwszy od matki J. K., poprzez M. A., M. K. (2) i K. H. (1).

Przytoczone wyżej rozważania muszą prowadzić do jedyne logicznego wniosku, że stwierdzone u P. złamanie kości ciemieniowej było wynikiem działania oskarżonego. Nie było to przy tym działanie nieumyślne, przypadkowe czy wynikające ze zwykłej nieuwagi, czy nieostrożności oskarżonego. Oskarżony w sposób zamierzony i świadomy wziął córkę na ręce i co najmniej kilka razy unosząc jej ciało rzucił na łóżko. Pytanie, dlaczego tak postąpił? Bynajmniej nie w ramach zabawy z dzieckiem. Można bowiem sobie wyobrazić, że ojciec dziecka bawiąc się z nim podrzuca dziecko na rękach łapiąc je lub kontrolując delikatne upadki na łóżko. Tak oczywiście nie było, a jeśli było to już po zadaniu urazu w ramach sprawdzania reakcji dziecka na bodźce. Oskarżony zrobił to w nerwach. Nie panował nad swoimi emocjami. Znajdował się w stanie nietrzeźwości lub trzeźwiejąc w przerwach w spożywaniu alkoholu. Przeszkadzał

mu nieustanny płacz P.. Nie pomagała próba uspakajania lub uciszenia dziecka poprzez karmienie, nie pomogło też słowne, wulgarnie wyładowanie się na córce („czego ty mała k ..., mało płaczesz?”). Był poirytowany. P. wciąż płakała. W takich właśnie okolicznościach oskarżony złapał dziecko na ręce i zaczął rzucać na wersalkę usiłując w ten sposób je uspokoić, uciszyć. Takie postępowanie, jeśli nawet mogło zapobiec płaczowi dziecka, to jedynie na krótką metę. De facto stanowiło formę wyładowania na dziecku swej wściekłości, złych emocji, które towarzyszyły oskarżonemu. Oskarżony z subiektywnego punktu widzenia „miał prawo być zdenerwowany”. Przecież wyszedł z domu przy Placu (...) nie po to, by mieć znowu na głowie całą rodzinę, lecz po to, by móc w spokoju się alkoholizować. Tymczasem żona z dziećmi podążyła w ślad za mężem „zakłócając” mu spokój i „ograniczając wolność i swobodę”. Jak wiadomo stan nietrzeźwości jest nader często czynnikiem wywołującym lub wzmacniającym agresję. Agresja, wybuchowość, impulsywność są wpisane w osobowość oskarżonego. Pomieszczenie w którym działo się inkryminowane zdarzenie było ciasne, zagracone, wyglądem przypominające typową melinę. W pokoju znajdowało się wiele przedmiotów, jak segment, szafka przy łóżku o konstrukcji solidnej, twardej, ostrych krawędziach. Oba łóżka znajdowały się w pobliżu takich przedmiotów. Logika nakazuje przyjąć, że na skutek opisywanego zachowania oskarżonego dziecko nie trafiło na wersalkę uderzając główką o jakiś twardy przedmiot urządzenia mieszkania, najpewniej o element segmentu sąsiadującego z kanapą. Oskarżony musiał widzieć uderzenie główki dziecka o twardy przedmiot. Za chwilę dotarło do niego, że dziecko diametralnie zmieniło zachowanie, przestało płakać, nie reagowało na bodźce. Oskarżony w pierwszym odruchu wychodzi z domu trzaskając za sobą drzwiami. Z pewnością musi się wyciszyć, uspokoić swe nerwy i agresję. Z problemem pozostawia w domu samą żonę. Zdaje sobie sprawę, że swoim działaniem spowodował uraz fizyczny u córki. Opuszczając mieszkanie oskarżonemu towarzyszyła świadomość złego stanu zdrowia P.. Nie można jednak takiego postępowania utożsamiać z nieumyślnym spowodowaniem śmierci o którym mowa w art. 155 kk. Za trafne uznać należy stanowisko Sądu Apelacyjnego w Łodzi (sygn. II AKa 276/00) wedle którego do przyjęcia odpowiedzialności z art. 155 kk dochodzi jedynie wtedy, gdy śmierć człowieka jest niezamierzonym następstwem działania sprawcy, w rozumieniu art. 9 § 2 kk, polegającym na niezachowaniu przeciętnego obowiązku ostrożności w sytuacji, w której na podstawie normalnej zdolności przewidywania i ogólnego obowiązku dbałości o życie ludzkie lub przewidywania skutków własnych działań można wymagać od człowieka, aby nie dopuścił do nastąpienia przestępczego skutku. Wprawdzie w praktyce orzeczniczej przyjmuje się, że nawet jednorazowe uderzenie człowieka, powodujące dla przykładu upadek ofiary i uderzenie głową o podłogę, a w konsekwencji tego obrażenia czaszkowo – mózgowo skutkujące śmiercią można kwalifikować jako nieumyślne spowodowanie śmierci, jednak w tej sprawie okoliczności przedmiotowe i podmiotowe stanowią przeciwskazania do „uprzywilejowanego” zakwalifikowania zachowania oskarżonego z art. 155 kk, a jednocześnie dają podstawę do przypisania skutku w postaci godzenia się na spowodowanie u swej córki tzw. ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Według art. 9 § 2 kk czyn zabroniony popełniony jest nieumyślnie, jeżeli sprawca, nie mając zamiaru jego popełnienia, popełnia go na skutek niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, mimo że możliwość popełnienia tego czynu przewidywał albo mógł przewidzieć. W świetle cytowanej definicji nieumyślne spowodowanie śmierci córki przez oskarżonego miałyby miejsce na przykład wówczas, gdyby oskarżony, znajdujący się w stanie nietrzeźwości, niosąc córkę, potknął się, wynikiem czego dziecko uderzyłoby głową o twardy przedmiot, co w rezultacie doprowadziłoby do zgonu, albo w ramach zabawy, w sposób kontrolowany, delikatny i z wyczuciem, stojąc nad łóżkiem podrzucał córkę z zamiarem by ta na nie opadała, a w wyniku nie trafienia w łóżko lub odrzucenia ciała dziecka od łóżka jego główka uderzyłaby o jakiś twardy lub kanciasty przedmiot znajdujący się w pobliżu. Wyjaśnienia oskarżonego nie zasługują na wiarę. Nie można wykluczyć, że z wiadomych powodów pewnych faktów nie pamięta, chociaż twierdzi, że funkcjonował normalnie i główne wątki nie umknęły mu z pamięci. Musi zatem pamiętać, że na skutek rzucania córki doszło do urazu głowy. Oskarżony musiał widzieć uderzenie i upadek córki na podłogę. To zdarzenie, a w konsekwencji stan P. z pewnością ocuciły go, przywróciły mu zdolność logicznego myślenia, a przede wszystkim świadomość tego, co przed momentem uczynił. Nie bez przyczyny, widząc beznadziejność sytuacji wyszedł z mieszkania, wcześniej oddając żonie telefon i oznajmiając jej, że „teraz może sobie dzwonić gdzie chce”. Przed opuszczeniem mieszkania, a niewykluczone, że po powrocie pomiędzy jednym a drugim wyjściem, oskarżony bez wyczucia łaskocze córkę po stópkach powodując w ten sposób powstanie zaognionych ran, próbuje pobudzić córkę podrzucając ją na łóżku. W końcu ewakuuje się ucieczką i uśmierza alkoholem. W wyjaśnieniach oskarżonego występują sprzeczności, co dowodzi tego, że w sposób zamierzony manipuluje tym co mówi. Mało tego, z premedytacją „winę zwała na K.”, a nawet na małżonkę. W pierwszych relacjach (k. 279-280) zaprzecza, że uderzył syna, że dotykał P., mówi, że wszystko wydarzyło się 23 maja. W kolejnych podaje,

że syna jednak uderzył, przy czym wyraźnie zmniejsza swą odpowiedzialność grając rolę dobrego i troskliwego ojca, który robi córce nie tylko sztuczne oddychanie, ale i uciska serce, bierze córkę na rękę, wraca do żony i prosi ją, żeby wezwiała pogotowie (ale sam tego nie robi), ba, krzyczy na nią mając pretensje, że zostawia w domu same dzieci (ale sam nie poczuwa się odpowiedzialny za zaniedbania opieki), wprowadza do zdarzenia dzień 21 maja, choć wcześniej z przekonaniem utrzymuje, że działo się to 23 maja. To są wyjaśnienia nieprawdziwe, a przy tym nakierowane na rozmycie swojej odpowiedzialności, zrzucenie tragedii na karb nieszczęśliwego wypadku spowodowanego działaniem K.. Nieszczercze twierdzi, że córka umarła mu na rękach, chociaż już wcześniej widzi, że P. „jak żona ją przebierała miała sine rączki i serce nie biło” (vide: wyjaśnienia z konfrontacji – k. 1567-1568).

Postępowanie oskarżonego polegające na rzucaniu dziecka objęte jest umyślnością i co do tego wątpliwości być nie może. Ofiarą przestępstwa jest trzymiesięczne niemowlę. Dziecko w tym wieku nie ma żadnych odruchów obronnych, zdane jest na łaskę opiekuna. Nie trzeba specjalistycznej wiedzy, żeby wiedzieć, iż kilkumiesięczne dziecko jest zdecydowanie mniej odporne na urazy, chociażby z uwagi na delikatniejszą budowę ciała, struktur ochraniających organizm (cieńsza skóra, mniejsza grubość kości). Stąd do uszkodzenia ciała potrzeba mniejszej siły w porównaniu z dzieckiem kilkuletnim, nie mówiąc nawet o osobie dorosłej. Przypominając takie okoliczności jak stan oskarżonego (nietrzeźwość, nerwy, agresja), zagrącenie mieszkania (położenie łóżek w bezpośredniej bliskości mebli – szafka, segment o wystających dolnych szafkach z wgłębieniem na telewizor), rzucanie w wściekłości dziecka, trzeba stwierdzić, iż oskarżony godził się na spowodowanie u córki ciężkich obrażeń. Zachowanie oskarżonego T. K. polegające na tym, że w okresie pomiędzy 22 a 23 maja 2017 roku w mieszkaniu na ulicy (...) O., woj. (...), znajdując się w stanie nietrzeźwości i zdenerwowania, działając w zamiarze ewentualnym spowodował ciężki uszczerbek na zdrowiu u trzymiesięcznej córki P. K. (1), w ten sposób, że rzucał ją na łóżko w wyniku czego niemowlę opadając uderzyło głową o tępy element urządzenia mieszkania na skutek czego doszło u P. K. (1) do złamania lewej kości ciemieniowej oraz obrażeń ośrodkowego układu nerwowego w postaci śródczaszkowych wylewów krwi, stłuczenia mózgu i pourazowego obrzęku mózgu, które to obrażenia - stanowiące chorobę realnie zagrażającą życiu - stały się przyczyną jej gwałtownej śmierci, co powinien i mógł przewidzieć - wyczerpuje dyspozycję art. 156 § 3 kk. Czyn zabroniony popełniony jest umyślnie w zamiarze ewentualnym, jeśli sprawca przewidując możliwość jego popełnienia, godzi się na to. Wedle biegłych psychiatrów oskarżony nie cierpi na zaburzenia psychiczne, w chwili czynu był poczytalny, rozumiał jego znaczenie i mógł pokierować swoim postępowaniem. Oskarżony, mężczyzna w chwili czynu (...) letni, ojciec dwójki dzieci, a więc z dużym bagażem doświadczenia życiowego, mógł przewidzieć, że znajdując się w stanie nietrzeźwości, w złości, i w takim stanie rzucając na łóżko córkę może spowodować u niej ciężkie obrażenia i na to się godził. W ocenie sądu, samo tylko rzucanie dziecka na łóżko, w okolicznościach i w sposób jak uczynił to oskarżony, nawet bez stwierdzonych zewnętrznych uszkodzeń ciała, mogło doprowadzić do powstania ciężkich obrażeń wewnętrznych u dziecka, wewnętrznych obrażeń głowy (krwiaki, wylewy) na skutek uderzenia mózgu o układ kostny czaszki.

O ile zatem fakt spowodowania przez oskarżonego urazu głowy u swej córki został przez sąd ustalony jako pewny, co w konsekwencji doprowadziło do śmierci dziecka, o tyle ustalenie zamiaru, a więc przeżycia psychicznego jaki towarzyszył oskarżonemu, stanowił w przedmiotowej sprawie kwestię zasadniczą, rozstrzygającą jednocześnie o subsumcji prawnej jego zachowania. Wskazano wyżej, iż oskarżonemu można przypisać wyłącznie działanie z zamiarem ewentualnym spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu u córki P.. Przyjęcie działania z „dalej idącym zamiarem” - pozbawienia życia, nie znajduje uzasadnienia. Umyślne przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu, tak zabójstwo jak i spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, zgodnie z zasadami przyjętymi w art. 9 § 1 kk, mogą być popełnione zarówno w zamiarze bezpośrednim, jak i ewentualnym. To właśnie strona podmiotowa jest elementem pozwalającym na odróżnienie przestępstwa z art. 156 kk od zabójstwa z art. 148 § 1 kk. W wypadku popełnienia zbrodni zabójstwa sprawca ma zamiar bezpośredni lub ewentualny pozbawienia życia człowieka i w tym celu podejmuje działania, a wypadku popełnienia czynu z art. 156 § 3 kk, działa z zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego, a następstwo czynu w postaci śmierci ogarnia nieumyślnością. W sytuacji, gdy sprawca śmierci człowieka zaprzecza swemu zamiarowi zabójstwa (co jest niemalże regułą), istnienie tego zamiaru lub jego brak, może być ustalony przede wszystkim na podstawie analizy najbardziej uchwytnych, widocznych elementów zachowania się sprawcy. Wielokrotnie Sąd Najwyższy i

sądy apelacyjne podkreślały, że o zamiarze sprawcy należy wnioskować na podstawie przesłanek przedmiotowych i podmiotowych. Orzecznictwo dotyczące tej materii jest bardzo bogate. Przywołać w tym miejscu należy tylko kilka judykatów oddających trafnie istotę problemu. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 04.01.2006 r., III KK 123/05, Lex nr 172208 stwierdził, że dla wykazania strony podmiotowej zbrodni zabójstwa, tak w postaci zamiaru bezpośredniego jak i ewentualnego, nie jest wystarczające wskazanie na sposób działania, w tym także jego elementy jak rodzaj użytego narzędzia, siła ciosu czy skierowanie agresywnych działań przeciwko ośrodkom ważnym dla życia pokrzywdzonego. Są to niewątpliwie istotne elementy, które jednakże nie mogą automatycznie przesądzić zarówno o spełnieniu strony podmiotowej zbrodni zabójstwa, jak i zdecydować o przypisanej sprawcy postaci zamiaru. Zazwyczaj niezbędne jest dokonanie dalej idącej analizy, motywacji sprawcy, stosunków pomiędzy sprawcą, a pokrzywdzonym w czasie poprzedzającym agresywne działanie sprawcy, tła zajścia, itp. (tak: Sąd Apelacyjny w Łodzi w wyrokach z dnia 31.05.2000 r., II AKa 70/00, Prok. i Pr. 2001/6/19, z dnia 15.03.2001 r., II AKa 28/01, Prok. i Pr. 2002/4/13 i z dnia 20.03.2002 r., II AKa 35/02, Prok. i Pr. 2004/3/18). Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z dnia 31.01.2002 r., II AKa 478/01, KZS 2002/11/27 stwierdził, że dla przyjęcia, że sprawca działał w zamiarze zabójstwa człowieka nie wystarczy ustalenie, iż działał on umyślnie chcąc zadać nawet ciężkie uszkodzenia ciała lub godząc się z ich zadaniem, lecz konieczne jest ustalenie objęcia zamiarem także skutku w postaci śmierci. Jeżeli takiego ustalenia nie da się dokonać bezspornie, to mimo stwierdzonej umyślności działania w zakresie spowodowania obrażeń, odpowiedzialność sprawcy kształtuje się wyłącznie na podstawie przepisów przewidujących odpowiedzialność za naruszenie prawidłowych funkcji organizmu, odpowiednio art. 156 lub 157 kk (podobnie ten sam sąd w wyroku tego samego z dnia 07.07.2005 r., II AKa 213/05, OSA w Katowicach 2005/3/1 uzasadniał, że o zamiarze decyduje nastawienie sprawcy w chwili przystępowania do działania przestępnego lub powstałe w czasie jego dokonywania). Z kolei według SA w Szczecinie, II AKa 144/05, OSA 2006/9/52/3 wnioski o nastawieniu psychicznym sprawcy muszą być nie tylko prawidłowymi pod względem logicznym, lecz jedynymi, wyłączającymi w sposób bezwzględny odmienne również logiczne wnioski. Nie ma ważniejszego dobra chronionego prawem niż życie człowieka, dlatego praktyka prawa wykształciła pogląd, że stwierdzenie naruszenia tegoż dobra wymaga szczególnie pewnych ustaleń. O zamiarze zabójstwa nie może przesądzać wyłącznie skierowanie ataku na ważne dla życia ludzkiego organy lub części ciała, a to dlatego, że spowodowanie skutków z art. 156 kk, art. 157 kk lub 148 § 1 kk jest zazwyczaj następstwem godzenia sprawcy w ważne dla życia lub zdrowia człowieka organy, a do ich spowodowania najczęściej prowadzi gwałtowne, brutalne czy agresywne działanie, nie wyłączając nawet użycia niebezpiecznego narzędzia.

Analiza strony przedmiotowej i podmiotowej zachowania oskarżonego nasuwa wątpliwości, których nie sposób usunąć bez narażenia się na zarzut obrazy art. 5 § 2 kpk, że działał w zamiarze pozbawienia życia, godząc się na śmierć dziecka.

Dokonując analizy opisu czynu zarzucanego oskarżonemu w punkcie I aktu oskarżenia (identyczny opis znajduje się w zarzucie III), można odnieść wrażenie, że jego autor także nie jest przekonany co do zasadności kwalifikacji z art. 148 § 1 kk. W opisie tym można odnaleźć znamiona aż czterech przestępstw, oprócz zabójstwa, także ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz znamiona przepisów z art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk. Sformułowanie aktu oskarżenia, że T. K. działał „z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia albo spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu córki P.” jest dość niefortunne, gdyż wzajemnie się wyklucza. Przypomnieć trzeba, że strona podmiotowa decyduje o zamiarze sprawcy, który działa albo z zamiarem pozbawienia życia albo spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Wykluczone jest jednocześnie działanie sprawcy w obu przytoczonych zamiarach, co nie uprawnia do konstruowania opisu o alternatywnym działaniu sprawcy. Ów opis pozwala natomiast, zdaniem sądu, bez wychodzenia poza granice aktu oskarżenia, ale mieszcząc się w jego ramach, do zmiany kwalifikacji prawnej na dwa odrębne czyny – przyjmując, że miały miejsce dwa odrębne zachowania - które popełnił oskarżony, pierwszy wyczerpujący dyspozycję art. 156 § 3 kk i drugi wyczerpujący kumulatywnie dyspozycję występku z art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk. Zakwalifikowanie zachowania oskarżonego jako wyczerpujące dyspozycję jedynie art. 156 § 3 kk nie oddałoby pełnej zawartości kryminalnej jego zachowania. Nie doszło do pomijalnego zbiegu przepisów art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk w tym znaczeniu, że nie zostały one ani pochłonięte, ani skonsumowane przez art. 156 § 3 kk. Oskarżony popełnił dwa odrębne czyny, co wyklucza przyjęcie kumulatywnego zbiegu pomiędzy art. 156 § 3 kk, a przepisami z art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk (natomiast przepis art. 155 kk pozostaje w pomijalnym zbiegu z art. 156 § 3 kk, który określa

typ kwalifikowany przez następstwo w postaci nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka). Były to zachowania o odmiennym zamiarze, popełnione w różnym czasie, a więc nie był to jeden, „ten sam czyn”, lecz dwa odrębne. Nie występuje tożsamość zamiaru ani czasu. Wyraźnie można odróżnić dwa zachowania oskarżonego. Pierwsze polegało na umyślnym spowodowaniu urazu głowy u P. (śmierć pozostawała w związku przyczynowym z zachowaniem oskarżonego, ale nastąpiła w późniejszym czasie). To z kolei „otworzyło” dalszą, odmienną sytuację, rozciągniętą w czasie, a związaną z zachowaniem oskarżonego i jego żony, a konkretnie z ich bezczynnością w obliczu świadomości pogarszającego się stanu zdrowia córki. Jest to zupełnie inny stan - choć czasowo zbliżony, to jednocześnie różny – który powoduje konieczność odrębnego (z innej podstawy prawnej) zakwalifikowania zachowania oskarżonego. Oskarżony jest ojcem trzymiesięcznej P.. Widział jej stan zdrowia, był przy niej w momencie, kiedy potrzebowała pomocy, mógł jej taką pomoc zapewnić, ale tego nie zrobił. Nie ma przy tym znaczenia skutek, który przesądza o kwalifikacji z art. 156 § 3 kk. Ten zawsze objęty jest nieumyślnością i może wystąpić nawet w odległym czasie od działania sprawcy powodującego ciężki uszczerbek. Pomędzy spowodowaniem urazu u P., a jej śmiercią wystąpił inny, dodatkowy stan faktyczny, inne zabronione zachowanie oskarżonego, które podpada pod dyspozycję art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk. Oskarżony jest sprawcą karanym kilkakrotnie. Przepęstwa popełniał jako człowiek bardzo młody, dawno temu (za wyjątkiem ostatniego skazania z art. 160 § 2 kk) i godziły w dobro prawne jakim jest mienie. Żadne z wcześniejszych przestępstw nie godziły w zdrowie i życie człowieka. Oskarżony założył rodzinę, a ze związku z J. K. miał dwoje dzieci. Uczestniczył w wychowaniu syna K. prawie do ukończenia przez niego dziewiątego roku życia. Zaniedbania wychowawcze wyniesione z rodzinnego domu dawały znać także w rodzinie, którą sam założył. Nie zawsze potrafił sprostać obowiązkom rodzicielskim. Główną przeszkodę stanowiło uzależnienie od alkoholu, ale także nieprawidłowo ukształtowana osobowość. Będąc wraz z małżonką w stanie nietrzeźwości i sprawując w takim stanie w dniu 11 maja 2015 roku opiekę nad synem K. wypełnił – zdaniem skazującego go Sądu Rejonowego w O. – dyspozycję art. 160 § 2 kk. Przypomnienie w tym miejscu tego faktu – choć wydaje się, że przyjęty w tamtej sprawie opis czynu w połączeniu z analizą akt sprawy o sygnaturze (...), nie dawały podstaw do przypisania oskarżonym przestępczego zachowania – ma znaczenie w tym kontekście, że za sprawą tego skazania rodzina oskarżonych K. objęta została wzmożonymi działaniami nadzorczymi ze strony różnych instytucji: kuratora z ramienia sądu, pracowników socjalnych z opieki społecznej, dzielnicowego. Oskarżony miał świadomość otoczenia rodziny przez zewnętrzne instytucje kontrolujące. Z tego punktu widzenia obiektywnie bałby się targnąć na życie córki. Gdy górę nad nim wzięła pokusa sięgnięcia po alkohol, sam opuścił stałe lokum, udając się w miejsce, gdzie mógł w spokoju napić się alkoholu. To oskarżona, z niewyjaśnionych przyczyn – być może tęsknoty za mężem, za alkoholem lub tęsknoty syna za ojcem - zabrała dzieci i podążyła w ślad za mężem pozostając z nim w domu na (...) M.. Osoby kontrolujące rodzinę, w tym oskarżonego, zasadniczo nie miały zastrzeżeń do jego zachowania. Owszem, ujawniono sporadyczne przypadki spożywania przez niego alkoholu, czego nie ukrywała też jego żona, lecz nie stwierdzono nałogowego picia, przynajmniej przez okres ostaniach kilku miesięcy przed zdarzeniem, ani stosowania przemocy w rodzinie. Oskarżony wiedział, że musi mieć się na baczności. Wiedział, że naruszenie reguł warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności w okresie próby, będzie prowadziło do zarządzenia jej wykonania. Chciał tego uniknąć. Jak dotąd nie przejawiał jakiegokolwiek formy agresji wobec córki. Potwierdza to oskarżona J. K., która na rozprawie w dniu 17 września 2018 roku (k. 2127) odpowiadając na pytania sądu wypowiedziała charakterystyczne, w sposób prawdziwy oddający nastawienie oskarżonego do córki, zdanie: „właśnie o to chodzi, że wcześniej mąż zachowywał się normalnie w stosunku do Partycji, wszystko było normalnie” (podobnie wyjaśniała w dniu 26 maja 2017 roku - k. 311odwrot, „on stosował przemoc wobec mnie i K., P. się nie czepiał”). Wypowiedzi te w ustach matki oznaczają, że ojciec P. żywił do niej prawdziwe uczucia ojcowskie i nie zdarzyło się do tej pory, by postąpił z córką niewłaściwie. Wniosek z tego, że zachowanie oskarżonego w dniu 22 bądź 23 maja 2017 roku, choć karygodne, było jednocześnie nieprzemysłane, odruchowe, odosobnione od dotychczasowego. Takie zachowanie wpisuje się w osobowość oskarżonego scharakteryzowanego przez psychologa jako osobnika o nieprawidłowej dysocjalnej osobowości, nie potrafiącego w sposób należyty kontrolować swoich emocji, podejmującego działania pochopne i impulsywne. Podobnie charakteryzuje oskarżonego żona J. K. twierdząc, że „jest agresywny, wybuchowy, ale potem wychodzi z domu, żeby odreagować” (k. 1564). Oskarżony nie kontrolując emocji, nie panując nad swoim zachowaniem, wziął córkę na ręce i w sposób niekontrolowany zaczął rzucać ją do góry z zamiarem, aby ta upadała na wersalkę. Nie sposób jednak przypisać oskarżonemu zamiaru pozbawienia życia córki. Oskarżony ani nie chciał tego, ani na to się nie godził. Uprawnione jest stwierdzenie (na podstawie analizy dokumentacji z opieki społecznej,

akt dozoru kuratora i wyjaśnień oskarżonej), że oskarżony aż do dnia 22 maja 2017 roku w sposób prawidłowy wypełniał obowiązki rodzicielskie wobec córki. Nie była to opieka iluzoryczna. Jeśli można mieć do niego zastrzeżenia jak idzie o postępowanie z synem K. (o czym więcej w dalszej części motywów), to wobec P. zachowywał się poprawnie. Chciał, żeby córka się urodziła. Czekał na jej przyjście na świat. Pomagał żonie w jej wychowaniu. Córka nie była mu „kulą u nogi” (co nierzadko ma miejsce w podobnych do tej sprawach, np. rozpoznawanych w tutejszym sądzie i wydziale o sygn. (...) lub (...), gdzie ofiarami przemocy opiekunów były dzieci). Z przyczyn oczywistych wykluczyć należy działanie oskarżonego polegające na rzucaniu córką po mieszkaniu, w tym na podłogę. Upadek na podłogę w sposób opisywany przez oskarżoną, w ocenie sądu nie doprowadziłby do tego typu obrażeń jak stwierdzone u P.. Uraz głowy umiejscowiony był w jej tylnej części, a zatem nawet działanie z premedytacją i zamierzone, a polegające na świadomym rozsunięciu rąk i upuszczeniu dziecka na podłogę nie skutkowałoby tak umiejscowionym urazem. Dodać do tego trzeba, że jakąś barierę ochronną dla ciała, w tym główki dziecka, stanowił becik, w który P. była ściśle owinięta. Nie ma zatem żadnych przekonujących i obiektywnych dowodów na poparcie tezy zarzutu oskarżenia o wielokrotnym rzucaniu dziecka bezpośrednio na podłogę, a już zupełnie o jakimś szale rzucania na oślep po całym mieszkaniu. Przyjąć natomiast trzeba, że P. na skutek niekontrolowanego jej rzucania, czy nawet podrzucania na łóżko uderzyła główką bezpośrednio bądź pośrednio – np. poprzez odrzut, odbicie - w jakiś twardy przedmiot, który pojawił się na jej drodze „spadania”, i dopiero po takim uderzeniu dziecko upadło na podłogę. W mieszkaniu przedmiotów takich – twardych, o ostrych krawędziach, było sporo. Opinia biegłego medyka sądowego wykonującego sekcję zwłok P. K. (1) i opiniującego o ujawnionych u niej obrażeniach jednoznacznie przekonuje, że doszło do jednego, mechanicznego, zewnętrznego urazu głowy w postaci złamania kości ciemieniowej, a ten dopiero generował dalsze następstwa w postaci krwaka, wylewu podpajęczynówkowego i obrzęku mózgu. Według biegłego uraz ten nie powstał od przyłożenia bardzo dużej siły. Potwierdza to uwierzytelniony obraz sekcyjny, a nade wszystko okoliczność, że uraz ów, choć poważny, bo dotyczył głowy i złamania kości ciemieniowej, to nie doprowadził do zewnętrznych obrażeń, np. w postaci zasinienia na głowie, zewnętrznego krwaka, przecięcia i był niewidoczny nawet dla fachowców – dwóch lekarzy medycyny (...) oraz dwójki ratowników medycznych. Według biegłego L. A. obrażenia P. wiązać należy z jednym urazem głowy, i choć doszło do złamania kości ciemieniowej, to jest to typowe złamanie kości dziecka w wieku niemowlęcym określane mianem „złamania zielonej gałązki”. Biegły w sposób przekonujący wyjaśnił, że nie doszło do znaczących przemieszczeń kości, nie doszło do rozerwania okostnej, krwaki był stosunkowo niewielki, niewielkie było wynaczynienie, a ogniska krwotoczne nie były duże. Nie była to zatem bardzo duża siła, która doprowadziła do urazu głowy. Na ciele dziecka nie ujawniono śladów mogących świadczyć o stosowaniu przemocy. Przytoczone okoliczności przedmiotowo – podmiotowo nie pozwalają na przypisanie oskarżonemu działania z zamiarem pozbawienia życia.

Identycznego zarzutu – działania z zamiarem pozbawienia życia córki P. - nie sposób przypisać oskarżonej J. K.. Uwagi poczynione do opisu czynu I dotyczącego T. K. odnieść należy do opisu zarzutu III postawionego J. K.. Ten dość szeroki wachlarz znamion kilku przestępstw zawarty w opisie zarzutu III pozwala – tak jak w przypadku oskarżonego T. K. - na zakwalifikowanie zachowania oskarżonej jako wyczerpujących, pozostających w zbiegu rzeczywistym, znamiona przepisów art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk. Dokonana analiza zachowania oskarżonej prowadzi do wniosku, że nie popełniła innych przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu na szkodę córki P..

Oskarżeni wiedzieli, że ich córka P. w dniu 22, bądź 23 maja 2017 roku znalazła się w stanie

zagrożającym jej życiu, pomimo tej wiedzy nic nie uczynili, pozostali bierni. Stan dziecka pogarszał się na ich oczach. Nie potrzeba było żadnej specjalistycznej wiedzy, aby gołym okiem dostrzec, iż stan zdrowia dziewczynki wymagał fachowej pomocy. Rodzice dziecka, jak nikt inny, posiadają zdolność łatwego zdiagnozowania sytuacji, kiedy dziecku potrzebna jest pomoc lekarska, gdyż sami pomóc jej nie zdołają. Nawet hipotetycznie zakładając, że oskarżony nie spowodował obrażenia dziecka, to miał świadomość, że dziecko doznało istotnego obrażenia – co miał przypisywać działaniu swojego syna K. – mało tego, oboje oskarżeni stan P. wiązali z urazem głowy, a ich obowiązkiem jako rodziców – niezależnie od przyczyny pogarszającego się stanu zdrowia, było udzielenie dziecku pomocy. Choć na główce dziecka nie było zewnętrznych, łatwo rozpoznawalnych obrażeń - na przykład w postaci krwawienia, przecięcia czy zasinienia - to jeszcze raz podkreślić należy, że oskarżeni jednoznacznie, zgodnie i trafnie wiązali zły stan zdrowia córki z doznany przez nią urazem głowy. I chociaż dla osoby postronnej niewidoczne były zewnętrzne obrażenia

dziecka, to oskarżeni fizykalnie szukali urazu na głowce dziecka. Oboje dotykali główki P., głaskali ją, wyczuwając miejscowe zniekształcenie opisywane przez oskarżoną jako „dziurka, pęknięcie, wklęśnięcie, ślad na głowce, (...)”, a przez oskarżonego, że „miała miękką główkę, nie żadną dziurkę, czuł, że kości nie miała”. Pogarszał się stan zdrowia P., która według obserwacji oskarżonych, zachowywała się inaczej niż zwykle, była dziwnie spokojna, nie chciała jeść, wymiotowała, przestała płakać, nie kręciła się, dziwnie się patrzyła, płytko oddychała, „tylko oczka jej chodziły”. Istotna jest treść wiadomości wysłanej z telefonu oskarżonej na telefon oskarżonego w dniu 23 maja 2017 roku po godzinie 14. Oskarżona napisała do męża: „N. żyje”. N. to zdrobniałe określenie córki P.. Wprawdzie wiadomość ta nie dotarła do adresata - za sprawą wstawienia telefonu przez oskarżonego do miejscowego lombardu - to jej treść dowodzi dwóch faktów: po pierwsze, w chwili wysłania wiadomości oskarżony przebywał poza domem, który wcześniej opuścił, po drugie, zdawał sobie sprawę z bardzo złego stanu zdrowia córki, skoro żona próbowała przekazać mu wyraźny sygnał, żeby wracał do domu (druga wysłana za chwilę do niego wiadomość z zapytaniem: „kiedy przyjdiesz”), gdyż niebezpieczeństwo zostało zażegnane, córka jednak żyje. W ocenie oskarżonej, piszącej te dwie wiadomości do męża, niebezpieczny stan w postaci zagrożenia życia córki minął, a oskarżony może wracać do domu. Nasuwa się logiczny wniosek, że oskarżony pozostawił córkę posiadając wiedzę o jej złym stanie zdrowia, ba, zakładając, że dla dziecka ratunku nie ma, a nawet, że już nie żyje. W obliczu tych znanych dla siebie faktów po prostu wyszedł z mieszkania, stchórzył, w pewnym stopniu ratował się ucieczką z miejsca tragedii, pozostawiając na miejscu - samym sobie - matkę z synem i zapewne naiwnie zakładając, że jego nieobecność uwolni go od odpowiedzialności, a problem sam się rozwiąże. Oskarżony nie przyjmował do świadomości, chciał z niej wyrzucić fakt, że jest sprawcą obrażeń, które mogą doprowadzić lub doprowadziły do śmierci córki. Nie powiadomił we właściwym momencie pogotowia, nie udał się z córką do lekarza dlatego, że wraz z żoną znajdowali się w stanie permanentnej, co najmniej dwudniowej nietrzeźwości, co groziło konsekwencjami w postaci możliwości pozbawienia ich władzy rodzicielskiej nad dziećmi. To jest jeden powód. Oskarżony nie potrafił opamiętać się w dalszym spożywaniu alkoholu, przerwać picia, zastopować. Alkohol towarzyszył mu przez cały czas pobytu w mieszkaniu na ulicy (...) i to także w czasie pogarszającego się stanu córki P.. Alkohol non stop spożywała także oskarżona. Zasadniczym powodem dla którego oskarżony nie powiadomił służb medycznych była obawa o odpowiedzialność za własne działanie, które doprowadziło do powstania obrażeń głowy u córki i jej pogarszającego się stanu zdrowia. Zorientowawszy się o fatalnym stanie zdrowia córki, w dalszym ciągu świadomie uciekał w alkohol po to, by uspokoić wyrzuty sumienia, zmniejszyć strach przed odpowiedzialnością, niepamiętać czego się dopuścił. Alkohol w przypadku oskarżanego pomagał mu zapomnieć. Zamiast wezwać pogotowie oskarżony zaczął sprawdzać reakcje córki na bodźce poprzez laskotanie palcami po stópkach dziecka, brał dziewczynkę na ręce, przytulał. Świadomy swojego zachowania, które doprowadziło do urazu głowy u córki, w obliczu pogarszającego się stanu zdrowia dziecka, oskarżony – zdenerwowany, wystraszony, a zarazem nietrzeźwy, tak „skutecznie” laskotał niemowlę, że doprowadził do rozognionych ran na obu jej stópkach. Nie są prawdziwe jego wyjaśnienia, że córkę laskotał po stopach na zmianę z żoną. Zaprzeczyła temu oskarżona wskazując, że nie było to odosobnione zachowanie, bowiem oskarżony miał „mianię laskotania, K. też laskotał w stopy” (k. 1564v.).

Brak reakcji oskarżonych w obliczu pogarszającego się stanu zdrowia córki, ich beczynność, bierność, w rezultacie doprowadziły do śmierci P.. Wyżnej opisane zachowanie każdego oskarżonego wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 162 § 1 kk. Nie ma bowiem wątpliwości, że trzymiesięczne niemowlę pozostające pod opieką rodziców znalazło się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, zaś oskarżeni nie udzielili córce pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Sąd nie daje wiary żadnemu z oskarżonych, że podejmowali akcję reanimacyjną ratowania dziecka. Poza wyżej opisanymi zachowaniami oskarżonego, mającymi na celu jedynie sprawdzenie czy córka żyje, czy reaguje na bodźce, oskarżony nie podjął czynności ratowania życia, nie uciskał jej serduszka, nie robił sztucznego oddychania. Gdyby nawet dać wiarę oskarżonemu, że takie próby podjął jeszcze za życia P., to okoliczność ta pozostaje bez znaczenia dla jego odpowiedzialności za czyn z art. 162 § 1 kk. Można byłoby mówić o właściwym, prawidłowym zachowaniu oskarżonego, gdyby podjął deklarowaną przez siebie akcję ratowniczą bezpośrednio po stwierdzonym urazie głowy dziecka, po czym niezwłocznie wezwałby służby medyczne. Jak wiadomo nie miała miejsca żadna wyżej przytoczona reakcja. Oskarżony musiał zdawać sobie sprawę z poważnego stanu zdrowia córki. Świadczyło o tym nie tylko odbiegające od normalnego zachowanie córki, ale i wyczuwalny przy dotyku główki uraz. Oskarżeni nie byli w stanie samodzielnie pomóc córce, o czym doskonale wiedzieli. Bezpodstawnie liczyli, że

jakoś to będzie, że uraz sam się zagoi, a wszystko rozejdzie się po kościach. Rzeczą oczywistą jest, że trzymiesięczne dziecko, niestety nie powie co go boli, nie wskaże bolącego miejsca, jest całkowicie zdane na pomoc osób trzecich. P. potrzebowała natychmiastowej pomocy lekarskiej, zaś pomoc jej rodziców mogła ograniczyć się do wykonania prostej, nieskomplikowanej czynności – wezwania fachowej pomocy medycznej. Co w takiej sytuacji robią oskarżeni? Pozostają bierni, swą bezczynność usprawiedliwiają nietrzeźwością i obawą o zabranie im dzieci, a jednocześnie nie potrafią się powstrzymać od dalszego picia. Bezzasadnie liczą, że stan zagrożenia życia dziecka samodzielnie ustąpi, choć widząc stan niemowlęcia, nie sposób w to uwierzyć. Występek z art. 162 § 1 kk jest przestępstwem formalnym z zaniechania, a dla jego popełnienia wystarczy zamiar ewentualny, a więc godzenie się sprawcy na nieudzielenie pomocy przy świadomości wystąpienia okoliczności modalnych czynu. Jest to przestępstwo powszechne, którego sprawcą może być każdy kto zachowaniem swoim wypełnia znamiona tego czynu, a więc i ten kto uprzednio stan niebezpieczeństwa wytworzył. Warunkiem odpowiedzialności sprawcy nie jest zaistnienie jakiegokolwiek skutku, lecz jego świadomość, że inna osoba znajduje się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i uchylanie się tegoż sprawcy od udzielenia pomocy mimo, że może jej udzielić bez narażenia siebie samego lub innej osoby na takie samo bezpieczeństwo. Ustawa nie wymaga nawet od sprawcy, aby wiedział, czyli miał pewność, że inny człowiek znajduje się w stanie zagrożenia, wystarczające jest bowiem, aby był świadom takiej możliwości. Sprawca zaniechania udzielenia pomocy nie musi dysponować pełną i szczegółową wiedzą na temat grożącego niebezpieczeństwa, nie musi też wyobrażać sobie możliwych skutków zaniechania. Oskarżony najpierw swoimi sposobami usiłuje pobudzić córkę, a widząc beznadziejność sytuacji odwraca się na pięcie i opuszcza mieszkanie. Przez cały czas nie przestaje spożywać alkoholu, wciąga w picie żonę, która także w tej dziedzinie życia – czasie i miejscu – staje się jego wierną towarzyszką. Zasadnie założyć można, że oskarżeni spożywali alkohol przez kilka dni, co zresztą sami przyznają. W tym celu zmienili swe miejsce pobytu. Mieli świadomość, że rodzina jest pod stałym nadzorem pracowników socjalnych i sądowych, którzy niezapowiedzianie wizytowali ich mieszkanie, ale w ich stałym miejscu pobytu na Placu (...). Chcąc mieć całkowitą swobodę w picu alkoholu zmienili miejsce pobytu (wprawdzie „inicjatorem” był oskarżony, który sam poszedł do mieszkania na(...) M., jednak za chwilę dołączyła do niego żona, zabierając ze sobą dwoje dzieci). To był jedyny powód czasowej zmiany miejsca zamieszkania. Dzień 23 maja 2017 roku to wtorek. Jeśli przyjąć, że oskarżeni udali się do mieszkania jeszcze w weekend, to rzeczywiście nie przestawali się alkoholizować przez kilka kolejnych kilka dni. Alkohol zaburzał im możliwość racjonalnego myślenia. Godzili się na pobyt dzieci, w tym trzymiesięcznej dziewczynki, w warunkach znacznie odbiegających od podstawowych zasad higieny. Przyjęta kwalifikacja opisanego wyżej zachowania każdego z oskarżonych jako wyczerpująca jedynie dyspozycję art. 162 § 1 kk, bez uzupełnienia jej o czyn z art. 160 § 2 kk, byłaby niepełna, nie oddająca pełnego i rzeczywistego ich zachowania. W ocenie sądu nie zachodzi pomijalny zbieg pomiędzy w.w przepisami. Oskarżeni nie udzielając P. pomocy (art. 162 § 1 kk) narazili ją jednocześnie na bezpośrednie niebezpieczeństwo wystąpienia skutku opisanego w art. 160 § 2 kk. Przedmiotem ochrony przestępstwa z art. 160 kk jest zdrowie i życie człowieka. Występek ten należy do przestępstw materialnych o konkretnym narażeniu. Stosownie do treści art. 160 § 1 kk karalne jest narażenie człowieka nie tylko na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ale też ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Forma kwalifikowana z art. 160 § 2 kk dotyczy sprawcy, na którym ciąży obowiązek opieki nad osobą narażoną na niebezpieczeństwo. Taki obowiązek ciążył na oskarżonych jako rodzicach niemowlęcia. Pełnili rolę tzw. gwaranta. Powinni jako rodzice dawać gwarancję, że w razie potrzeby udzielą dziecku niezbędnej pomocy. Oboje oskarżeni wiedzieli, że nastąpiło realne, konkretne i natychmiastowe narażenie zdrowia lub życia ich dziecka. Niemowlę może liczyć wyłącznie na pomoc opiekuna, w praktyce rodziców. Powtórzyć trzeba, że nie chodziło o wykonywanie jakichś specjalistycznych zabiegów przez oskarżonych, wystarczyło zapewnić zewnętrzną pomoc lekarską, co nie powinno stwarzać najmniejszych trudności. Skoro w stanie wystąpienia bezpośredniego niebezpieczeństwa zdrowia i życia córki oskarżeni pozostali bierni, ich zaniechanie należy kwalifikować także z art. 160 § 2 kk.

Opisane w zarzucie IV aktu oskarżenia zachowanie oskarżonej J. K. nie wyczerpuje znamion zarzucanego jej występku z art. 160 § 2 kk. Ofiarą opisanego tu zarzutu miał być tym razem syn oskarżonej K. K. (1). Występek ten był już przedmiotem rozważań na kanwie odpowiedzialności oskarżonych za taki czyn popełniony na szkodę córki P. K. (1).

Przez niebezpieczeństwo z art. 160 kk należy rozumieć obiektywną sytuację wynikającą z pewnego układu rzeczy i zjawisk, która rodzi wysokie prawdopodobieństwo nastąpienia uszczerbku w dobrach prawnych.

Prawdopodobieństwo ziszczenia się następstw opisanych w dyspozycji tego przepisu musi być więc realne, a nie tylko potencjalne. Układ o którym mowa charakteryzuje określona dynamika, przechodzenia z jednego stanu w inny. Stan niebezpieczeństwa, będąc sam w sobie zmianą w świecie zewnętrznym, prowadzić może również do dalszych zmian (Zoll, Kodeks karny, t. II, 2006, s.380). W pełni też podzielić należy pogląd Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który w wyroku w sprawie II AKa 132/07 przyjął, że dla odpowiedzialności z art. 160 kk wymagane jest, by niebezpieczeństwo było bezpośrednie, a więc natychmiastowe, realne, konkretnie istniejące w sytuacji już stworzonej przez sprawcę, bez jego dalszych możliwych działań. Istnienie warunków, które w przyszłości mogły narażać na niebezpieczeństwo życia lub zdrowia człowieka, nie upoważnia do tworzenia neologizmu o formalnym niebezpieczeństwie (podobnie SN, II KKN 377/97). Artykuł 160 kk kryminalizuje tylko takie zachowania, które sprowadzają bezpośrednie niebezpieczeństwo, natomiast poza zakresem normy sankcjonowanej znajdują się wszystkie inne ryzykowne względem zdrowia lub życia człowieka zachowania, których niebezpieczeństwo cechy tej nie posiada. Wywołanie stanu „pośredniego” niebezpieczeństwa nie będzie korzystało z funkcji ochronnej prawa karnego (tak Stefański 2018, Komentarz do art. 160 kk, Legalis, teza 23). Skutkowy charakter omawianego czynu wymaga stwierdzenia związku przyczynowo – skutkowego pomiędzy zachowaniem się sprawcy, a skutkiem w postaci narażenia na niebezpieczeństwo. Tyle z orzecznictwa i doktryny. Na oskarżonej jako matce spoczywał prawny, szczególnie obowiązek opieki nad małoletnim synem. To pewne. W opisanym w zarzucie zachowaniu oskarżonej sąd nie upatruje jednak znamion występku z art. 160 § 2 kk, w jakiegokolwiek postaci winy. Warunkiem odpowiedzialności gwaranta (tu: oskarżona jako matka) jest obiektywne przypisanie skutku należącego do znamion strony przedmiotowej przestępstwa. Analiza poczynionych ustaleń nie pozwala na przyjęcie, iż wystąpił w niniejszej sprawie element konkretnego niebezpieczeństwa, stwarzającego realną groźbę utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu przez małoletniego pokrzywdzonego. Podzielając przytoczone wyżej zapatrywania orzecznictwa i doktryny, zdaniem sądu a quo, sam fakt sprawowania przez matkę opieki w stanie nietrzeźwości nad prawie (...) letnim dzieckiem nie wyczerpuje znamion występku z art. 160 § 2 kk, podobnie zresztą jak nie podpada pod ten występki zachowanie polegające na położeniu się spać nietrzeźwej oskarżonej, pozostawienie samego chłopca w domu bez opieki, czy zarzucany brak sprzeciwu ze strony matki na spowodowanie przez ojca u chłopca obrażeń ciała. To ostanie „zaniechanie” oskarżonej z przyczyn obiektywnych nie może skutkować jej odpowiedzialnością karną. Jako zupełnie dowolne, odbiegające od realiów sprawy jest zarzucenie oskarżonej, że „nie przeciwstawiała się spowodowaniu przez ojca uszkodzeniu ciała małoletniego”. Założenie takie, poczynione a priori jest nieprawdziwe. Oskarżona nie mogła przecież z góry zakładać, że ojciec uderzając syna spowoduje u niego jakiegokolwiek obrażenia, nie wspominając nawet, że takie zachowanie oskarżonego narazi syna na skutek z art. 160 § 2 kk. Trzeba zaznaczyć, że w występkach opisanym w art. 160 kk nie chodzi o każde narażenie, a tylko bardzo poważne, takie, które może prowadzić do ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a nawet pozbawienia życia. Tak J. K., jak i jej syn zgodnie twierdzą, że reakcją na atak fizyczny oskarżonego na K. było nic innego, jak właśnie przeciwstawienie się takiemu zachowaniu przez oskarżoną, która stanęła w obronie dziecka, za co została przez oskarżonego fizycznie „utemperowana”. Niezależnie od powyższego, stwierdzić należy, że oskarżony nie planował pobicia syna, nie konsultował tego z oskarżoną, jego reakcja była z punktu widzenia oskarżonej nagła, niespodziewana i zaskakująca, niepodobna zatem wymagać od oskarżonej przewidywania, że jej mąż zacznie bić syna. Jak można sądzić, działało się to szybko, a oskarżona jak tylko mogła, od razu odpowiednio zareagowała, choć jest osobą od oskarżonego słabszą, o filigranowej budowie ciała i całkowicie przez niego zdominowaną. Z tej perspektywy także trudno od niej wymagać, by w sposób skuteczny mogła przeciwstawić się silniejszemu, nietrzeźwemu i agresywnemu oskarżonemu. Zaznaczyć także trzeba, że oskarżony de facto spowodował u syna niegroźny uraz w postaci zaczerwienia głowy, który nawet nie podpada pod tak zwany lekki uszczerbek na zdrowiu. To pierwszy z elementów opisu zarzutu IV aktu oskarżenia. Następnym jest sprawowanie opieki przez oskarżoną pozostającą w stanie nietrzeźwości nad synem K.. Wprawienie się w taki stan przez gwaranta – rodzica, podczas sprawowania opieki nad małoletnim dzieckiem nie powoduje z automatu odpowiedzialności za skutek z art. 160 kk. Pewną wskazówkę odnoszącą się do wieku dziecka pozostawionego w okolicznościach niebezpiecznych dla zdrowia wyznacza art. 106 kodeksu wykroczeń, który sankcjonuje odpowiedzialność za wykroczenie opiekuna dziecka, które nie skończyło siedmiu lat. K. w chwili czynu był dzieckiem w wieku 8 lat i 8 miesięcy. Był zatem dzieckiem w wieku szkolnym, przy tym zaradnym i samodzielny. Nie był zatem dzieckiem, które wymagało nieustannej uwagi, a więc takim, które przez cały czas trzeba mieć na oku. Z samego stanu nietrzeźwości rodzica nie można wywodzić narażenia dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo, podobnie jak z faktu, że gwarant znajdujący się w takim stanie kładzie się

spać. Gdyby podzielić taką argumentację, na dobrą sprawę od każdego rodzica sprawującego władzę nad normalnie rozwijającym się dzieckiem w wieku prawie 9 lat, należałoby wymagać nieustannego czuwania nad nim, nawet w nocy, gdyż dziecku teoretycznie zawsze może się coś przydarzyć. Na tej zasadzie równie dobrze można wyobrazić sobie sytuację, że ośmioletnie dziecko przebywające samo w swoim pokoju, za ścianą którego przebywają rodzice, może zrobić sobie krzywdę (np. potknąć się i uderzyć w coś głową, co mogłoby spowodować u niego skutki z art. 160 § 2 kk), a przecież na takie zachowanie zupełnie nie mieliby wpływu rodzice. „Ułomność” oskarżonej powodująca brak możliwości realnego sprawowania opieki nad małoletnim dzieckiem nie wywoływała stanu bezpośredniego niebezpieczeństwa dla jej syna. Powszechnie wiadomo o negatywnym działaniu alkoholu na organizm człowieka w przypadku jego spożycia ponad miarę. Każdy człowiek ma jednak różną tolerancję na alkohol. Wiadomo jedynie, że oskarżona w chwili poddania jej badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu była nietrzeźwa, nie jest natomiast wiadome czy pozostawała w podobnym lub zbliżonym stanie upojenia przez cały dzień 22 i 23 maja 2017 roku. Niezależnie od stanu w jakim się znajdowała po spożyciu alkoholu potrafiła normalnie funkcjonować, skoro była w banku, gdzie wypłacała z kasy pieniądze, przebierała córkę, przygotowywała jej mleko, wykonywała połączenia telefoniczne, a więc wykonywała normalne czynności życia codziennego. Powstaje pytanie, czy każde, nawet niewielkie spożycie alkoholu przy sprawowaniu opieki nad pozostającym w wieku szkolnym dzieckiem powinno być penalizowane. Nie wydaje się, żeby mogło tak być. Powyższe uwagi odnieść należy także do sytuacji związanej z pozostawieniem K. samego w domu, bez opieki. Na podstawie zmiennych w tej materii wyjaśnień oskarżonej, nie można na dobrą sprawę ustalić, ile razy i na jak długo wychodziła z domu pozostawiając same dzieci. Z pewnością oskarżona wychodziła do banku (bo jest to fakt wynikający z dokumentu bankowego), ale czy sama, czy z mężem nie sposób ustalić. Podczas wyjaśnień z dnia 06.02.2018 roku (k. 1564) oskarżona twierdzi, że w banku była sama, podobne stanowisko wyraziła podczas konfrontacji (k. 1567), ale już w późniejszych relacjach (k. 1777) uważa, że w banku była z mężem. Jeśli oskarżona wychodziła do banku sama, to z dziećmi w domu mógł zostać oskarżony. Oskarżona nie jest także pewna czy wychodziła z domu szukać męża. Jeśli tak było, opuściła mieszkanie najwyżej dwukrotnie (prawdopodobnie tylko raz pozostawiając K. samego bez opieki), za każdym razem na bardzo krótko. Oskarżona mieszka w małej miejscowości, gdzie odległości czy to do banku, czy do mieszkania na Placu (...) (tam miała szukać męża) są niewielkie, a ich pokonanie w obie strony zajmuje kilka minut. Dodać jedynie trzeba, że wychodząc z domu oskarżona zamykała drzwi, uprzedzała syna, że wychodzi na chwilę, prosiła go by był grzeczny. K. w tym czasie wpatrzony był w telewizor oglądając bajki. Taka sytuacja nie stwarzała konkretnego zagrożenia dla jego zdrowia lub życia. Tylko w czysto hipotetycznym scenariuszu zamknięty sam w domu K. mógł doznać ciężkiego uszczerbku na zdrowiu bądź stracić życie. Jest oczywiste, że niewłaściwe zachowanie oskarżonej w stosunku do syna zasługuje na dezaprobatę, nie może jednak prowadzić do odpowiedzialności karnej, a spotkać się winno - co miało miejsce w tej sprawie - z właściwą reakcją sądu rodzinnego. Można oczywiście wyobrazić sobie sytuacje, które będą skutkować odpowiedzialnością rodzica - gwaranta, za skutek z art. 160 § 2 kk. Wymienić przykładowo można znane z praktyki orzeczniczej i doświadczenia: trzymanie dziecka poza barierką balkonu dla żartów, pozostawienie otwartego okna w mieszkaniu na piętrze wieżowca do parapetu którego ma łatwy dostęp kilkuletnie dziecko, przechowywanie trucizny (środków żrących) w łatwo dostępnym dla dziecka miejscu w butelce po napoju, pozostawienie niezabezpieczonej studzienki odpływowej w miejscu, w którym bawi się dziecko, pójście nietrzeźwego rodzica z dzieckiem nad rwącą rzekę i zezwolenie mu na kąpiel, zezwolenie przez rodzica na zabawę dziecku niebezpiecznymi przedmiotami, np. elektryczną piłą, etc. Żadna, nawet minimalnie podobna do przywołanych przykładów sytuacja nie nastąpiła, a skoro nie ziścił się żaden element przedmiotowy przestępstwa z art. 160 § 2 kk, oskarżoną należało uniewinnić od popełnienia zarzutu stawianego jej w punkcie IV aktu oskarżenia.

Wyjaśnienia oskarżonej w części dotyczącej opisu zachowania się jej męża wobec syna K. w okresie ostatnich trzech miesięcy przez zatrzymaniem, w zestawieniu z pośrednimi relacjami świadków M. K. (2), K. H. (1) oraz obiektywnym dowodem w postaci opisanego przez lekarza w dniu 23 czerwca 2017 roku zacierwienia na czole K. skutkującą przypisaniem oskarżonemu T. K. sprawstwa popełnienia umyślnego występku fizycznego i moralnego znęcania się nad synem K.. Początek znęcania wyznacza data urodzenia się P.. Wówczas - jak twierdzi J. K. - oskarżony stał się bardziej wymagający wobec syna. Bynajmniej owe większe wymagania nie polegały li tylko na upominaniu syna, zwracaniu mu uwagi, pouczeniu, uświadamianiu jak powinien się zachować w nowej rzeczywistości związanej z urodzeniem P. (gdyż takie, w rzeczy samej, nie mogą prowadzić do przypisania występku kwalifikowanego z art.

207 § 1 kk), ale przybrały formę niedozwolonego stosowania przemocy fizycznej i moralnej. Kodeks karny nie zawiera definicji legalnej „znęcania się”. W piśmiennictwie i orzecznictwie przyjmuje się, że „głównym przedmiotem ochrony jest należyte, wolne od znęcania się, traktowanie ludzi w rodzinie, w stosunkach zależności, osób małoletnich lub nieporadnych” (tak: teza 6 komentarza do art. 207 kk pod red. prof. A. Grześkowiak, Legalis). O przyjęciu znęcania się rozstrzygają społecznie akceptowane wartości wyrażające się w normach etycznych i kulturowych. Każde postępowanie nacechowane zamiarem krzywdzenia fizycznego i moralnego, w odpowiednich warunkach, może być objęte pojęciem znęcania się. Nadużycie prawa karcenia także może stanowić formę karalnego znęcania się. Znęcanie się może przybierać różne sposoby umyślnego zachowania się. Zazwyczaj chodzi o systematycznie powtarzające się zachowania polegające na umyślnym zadawaniu bólu fizycznego lub dolegliwych cierpień moralnych. Pojęcie znęcania zawiera w sobie istnienie przewagi sprawcy nad osobą pokrzywdzoną, której nie może się przeciwstawić lub może to uczynić w niewielkim stopniu. K. był całkowicie uzależniony od ojca. Obiektywnie nie mógł przeciwstawić się jego działaniu. Dziecko, w porównaniu z osobą dorosłą - ma mniejszą odporność na ból fizyczny i psychiczny. Podzielić należy pogląd Sądu Najwyższego, który dopuszcza możliwość działania sprawcy znęcania z zamiarem ewentualnym (postanowienie w sprawie III KK 157/17; podobne stanowisko zajęł Stefański, Legalis, tezy 29 i 30) na przykład wtedy, gdy sprawca dążąc do innego celu, jednocześnie godzi się na wyrządzenie pokrzywdzonemu dotkliwych przykrości i cierpień. O znęcaniu można mówić także wtedy, gdy sprawca kierując się gniewem, poczuciem własnej siły, źle pojętymi względami wychowawczymi, bądź gdy jego zachowanie stanowi reakcję na niewłaściwe postępowanie pokrzywdzonego (tak: Grześkowiak, Legalis, teza 37). Przepięstwo znęcania godzi w podstawowe zasady współżycia w rodzinie, decydując o jej spójności i trwałości, stanowi rażące naruszenie obowiązków rodzinnych i istotny czynnik wpływający na prawidłowe kształtowanie się charakteru i osobowości dziecka oraz - gdy dorośnie - jego postaw w stosunkach międzyludzkich, decydujących w znacznym stopniu o jakości życia. Przypisane oskarżonemu zachowanie przybrało formę przestępstwa znęcania się fizycznego i psychicznego. Stosowanie w celach wychowawczych takich metod jak uderzanie chłopca zeszytem w głowę, wyzywanie go, uciążliwe są składowymi elementami znęcania. Jednym z obiektywnych elementów składających się na fizyczne znęcanie się oskarżonego jest użycie wobec syna przemocy w postaci uderzania go w dniach 22 lub 23 maja 2017 roku, co przyznaje sam oskarżony, a co potwierdza dowód z zapisu lekarza w karcie informacyjnej. Choć nie był to uraz poważny, to jednak pozostawiający ślad na ciele chłopca. Należy dać wiarę tej części wyjaśnień oskarżonej J. K. w której przytacza niewłaściwe zachowanie oskarżonego wobec syna. Stwierdzenie oskarżonej, iż mąż stosował przemoc wobec niej i syna uzupełnione jest przez nią konkretnymi zachowaniami, jak popychanie, szturchanie czy uderzanie K. zeszytem po głowie podczas odrabiania lekcji, czy też zmuszanie syna do wykonywania fizycznych ćwiczeń w postaci pompek na kostkach. Oskarżony jest osobnikiem dysocjalnym, o nieprawidłowej osobowości ze skłonnościami do zachowań agresywnych. Stosowana przez niego przemoc fizyczna wobec syna nie miała formy natężonej, nadmiernej, ale jednak takiej, która sprawiała chłopcu dolegliwość fizyczną i musiała pozostawić uraz w psychice. Zachęcanie chłopca do robienia pompek można potraktować jako zwyczajną czynność wychowawczą rodzica, gdyby nie towarzyszyło temu zmuszanie do ćwiczeń wykraczających poza normalny wysiłek fizyczny dla dziecka w tym wieku. Tak potraktować należy zmuszanie do wykonywania pompek na kostkach, co dla niespełna dziesięcioletniego dziecka musiało stanowić nadmierną dolegliwość i wiązało się z bólem, i jak podaje oskarżona, kończyło się zawsze płaczem chłopca. Uderzanie zeszytem po głowie, oprócz dolegliwości fizycznej, której nie musiał towarzyszyć ból chłopca ani żaden widoczny zewnętrzny uraz, wiązało się z jego upokorzeniem i naruszeniem nietykalności. Podobnie było z zachowaniem oskarżonego, który przy synu oraz wprost do niego i pod jego adresem używał słów wulgarnych. Jest to forma znęcania psychicznego wobec człowieka, którego osobowość dopiero się kształtuje, a za sprawą takiego zachowania oskarżonego, może ulec wypaczeniu. Jako formę znęcania w wykonaniu oskarżonego sąd traktuje także wmawianie dziecku rzekomo wyrządzonej przez niego krzywdy swojej siostrze, w sytuacji, gdy oskarżony wie, że dziecko nic takiego nie zrobiło. Jest to znaczne obciążenie i zniekształcanie psychiki dziecka, któremu rodzic sugeruje jednocześnie, żeby wziął na siebie winę za postępowanie ojca. Takie zachowania wobec dziecka nabierają innego wymiaru w porównaniu do ofiary, która jest osobą dorosłą i w rezultacie wyczerpują dyspozycję opisanego w art. 207 § 1 kk przestępstwa fizycznego i moralnego znęcania.

Zgodnie z treścią art. 53 § 1 kk sąd wymierza karę według swojego uznania, w granicach przewidzianych przez ustawę, bacząc, by jej dolegliwość nie przekraczała stopnia winy, uwzględniając stopień społecznej szkodliwości czynu oraz

biorąc pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Na stopień zawinienia wpływają wszelkie okoliczności, które decydują o zakresie swobody sprawcy w wyborze i realizacji zachowania zgodnego z prawem, w tym możliwość rozpoznania znaczenia czynu, możliwość podjęcia decyzji zgodnej z prawem i możliwość faktycznego sterowania swoim postępowaniem. Stopień winy najściślej zależy od stanu poczytalności, który w przypadku oskarżonych został gruntownie zbadany. W świetle wyników przeprowadzonych badań przez biegłych psychiatrów nic nie wskazuje, by poczytalność oskarżonych tempore criminis była zniesiona lub w stopniu znacznym ograniczona. Stan nietrzeźwości nie wpływa na poczytalność, gdyż powoduje jej ograniczenie jedynie w stopniu nieznacznym.

T. K., jako osoba dorosła, o określonym bagażu doświadczeń życiowych, nie dotknięta żadnym defektem psychicznym mógł i powinien dać posłuch prawu, a jednak tego nie uczynił świadomie dopuszczając się przestępstw na szkodę swoich dzieci. Nie ma zatem żadnych przesłanek po temu, by stopień jego zawinienia został w czymkolwiek zredukowany, a tym bardziej wyłączony i Sąd Okręgowy ocenił go – w odniesieniu do każdego przypisanego mu czynu - jako wysoki. Społeczna szkodliwość czynu, definiowana poprzez komponenty wskazane w art. 115 § 2 kk (m. in. rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy) także jawi się jako wysoka. Oskarżony jest sprawcą w przeszłości karanym, w miejscu zamieszkania posiada przeciętną opinię. Ma skłonności do sięgania po alkohol. Dopuścił się trzech przestępstw na osobach swoich małoletnich dzieci, w tym czynu o nieodwracalnym skutku. Oskarżony jest osobnikiem dysocjalnym. Jeśli zważyć na rodzaj i charakter naruszonych dóbr stwierdzić należy, że stoją one na czele hierarchii wartości chronionych prawem. Szkada wyrządzona przestępstwem z art. 156 § 3 kk nie daje się w tym wypadku naprawić i jest ona tym tragiczniejsza, że ofiarą padło kilkumiesięczne dziecko, którego życie dopiero miało się rozpocząć. Popełniając ten czyn oskarżony wykazał pogardę nie tylko dla porządku prawnego, ale i dla podstawowego systemu moralności. Przy wymiarze kary za przestępstwo z art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk stopień społecznej szkodliwości czynu z naturalnych przyczyn wzrasta, gdy sprawca jednym czynem realizuje znamiona nie jednego, a dwóch (lub więcej) typów czynów zabronionych. W takim wypadku, zgodnie z dyspozycją art. 11 § 3 kk, sąd wymierza karę na podstawie tego ze zbiegających się przepisów, który przewiduje karę najsurowszą.

Mimo w/w niekorzystnych dla oskarżonego ustaleń oraz wysokiego stopnia winy i społecznej szkodliwości popełnionych występów, w szczególności z art. 156 § 3 kk nie można nie dostrzec takich okoliczności, które sprzeciwiają się wymiarowi kar w górnych granicach ustawowego zagrożenia przewidzianych dla przestępstw przypisanych oskarżonemu. Orzeczone wobec oskarżonego kary jednostkowe, a także kara łączna muszą oczywiście oddać rangę przestępstw i unaocznic zawartość bezprawia, jakie stało się jego udziałem, ale kary nie mogą stanowić dolegliwości większej, niż jest to konieczne dla realizacji postulatów formułowanych przez ustawodawcę. Reakcja Państwa na przestępstwo powinna zmierzać nie tylko do słusznego odwetu, ale przede wszystkim do ukształtowania krytycznej postawy sprawcy wobec przestępstwa i stworzenia u niego przekonania, że prawa należy przestrzegać. Autorytet wymiaru sprawiedliwości wymaga nadto, by sprawcy, który rokuje szansę na właściwą resocjalizację nie odbierał nadziei na powrót do społeczeństwa, a tym samym kształtował w nim poczucie praworządności i przekonanie, że został ukarany sprawiedliwie. Często zresztą w orzecznictwie zaleca się eksponowanie wychowawczych celów kary podkreślając, że kara winna być nie tyle surowa, ile sprawiedliwa. Dopóki istnieją widoki, że mniej surowa kara zaspokoi potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa, a także osiągnie cele wychowawcze i zapobiegawcze w stosunku do sprawcy, dopóty po kary w górnych granicach ustawowego zagrożenia sięgać nie należy. Priorytetowa jest dyrektywa prewencji indywidualnej. T. K. jest sprawcą występku, którego skutkiem jest śmierć dziecka. Niemniej jednak czyny z tej kategorii przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu - z tragicznym skutkiem - nie są sobie równe. Skutek z art. 156 § 3 kk objęty jest nieumyślnością. Na chwilę popełnienia przez oskarżonego czynu z art. 156 § 3 kk obowiązywały inne, korzystniejsze przepisy i przy wymiarze kary za ten czyn – należało stosować ustawę starą jako względniejszą dla sprawcy (reguła ustanowiona przez art. 4 § 1 kk). Czyn oskarżonego nie stanowi występku bestialskiego, czy popełnionego w okolicznościach świadczących o wyjątkowej demoralizacji sprawcy i jego pogardzie dla prawa. Działanie oskarżonego nie było zaplanowane i przemyślane. Dziecko nie było maltretowane, nie nosiło śladów świadczących o stosowaniu wobec niego przemocy.

Uraz głowy, choć poważny, nie dowodzi drastycznego działania sprawcy. Uraz ten powstał od jednorazowego uderzenia lub uderzenia się. Przypisany występki z art. 156 § 3 kk oskarżony popełnił z zamiarem ewentualnym, który zawsze stanowi łagodniejszą formę zamiaru. Przed popełnieniem przestępstwa oskarżony pracował dorywczo, i co istotne potrafił w sposób właściwy zająć się dziećmi. Poprawił swoją opinię w miejscu zamieszkania. W ocenie Sądu Okręgowego – oczekiwania ustawodawcy w zakresie celów stawianych przed każdą sankcją karną w zupełności wypełnią kary: 8 lat – za czyn z art. 156 § 3 kk, 3 lata i 6 miesięcy za czyny z art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk oraz 6 miesięcy pozbawienia wolności za czyn z art. 207 § 1 kk. Okres przypisanego występkę znęcania nad synem jest stosunkowo krótki, a działanie oskarżonego nie przybrało jakichś drastycznych lub wyjątkowo odrażających i dokuczliwych form. Oskarżony, oprócz zachowań nagannych, potrafił też w sposób należyty wykonywać obowiązki ojca. Odprowadzał syna do szkoły, wychodził z nim do parku i na rower, odrabiał z nim lekcje, w przeszłości samodzielnie wykonywał obowiązki rodzica w czasie, gdy jego żona przebywała na stacjonarnym leczeniu odwykowym. Orzeczona kara łączna 10 lat pozbawienia wolności jest adekwatną i wystarczającą dolegliwością zadaną oskarżonemu i powinna utrwalić jego prawidłową postawę. Kara taka jednocześnie nie przestaje być karą długoterminową, postrzeganą jako surowa i zarezerwowana dla naprawdę poważnych przestępstw. Nie ma zatem obaw, że ucierpi realizacja obowiązku kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Przy wymiarze kary J. K. sąd także kierował się przesłankami wyszczególnionymi w art. 53 § 1 kk i art. 115 § 2 kk. Potępienie konkretnego czynu nie uprawnia do odstąpienia od fundamentalnych zasad wymiaru kary oraz miar limitujących stopień wymierzanych dolegliwości, które przyłożyć trzeba także do oskarżonej. Trzeba mieć na względzie, że zachowanie oskarżonej prowadziło do naruszenia norm prawnych najbardziej podstawowych i oczywistych. Oskarżona nie uszanowała i naruszyła elementarną kategorię wymagań, jakie stawiał przed nią porządek prawny w odniesieniu do pozostającego w wieku niemowlęcym dziecka. Nie może być usprawiedliwieniem fakt, że znajdowała się w stanie po spożyciu alkoholu i mogła zostać zdominowana przez silniejszego fizycznie partnera. Nie była jednak pozbawiona możliwości podejmowania samodzielnie decyzji i adekwatnego zareagowania na widoczny gołym okiem zły stan zdrowia córki. Nie była przymuszana do picia alkoholu. Przypisane jej przestępstwo popełniła w okresie próby, złamała warunki warunkowego zawieszenia wykonania kary, nie potrafiła powstrzymać się od nadużywania alkoholu oraz popełniła przestępstwo. W miejscu zamieszkania posiada zaledwie przeciętną opinię. Są to okoliczności obciążające, które nakazują surowe i jednakowe jej potraktowanie tak jak T. K. i wymiarzenie za pozostające w rzeczywistym zbiegu czyny z art. 160 § 2 kk i art. 162 § 1 kk kary 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Kara w takim wymiarze jest adekwatna do wagi popełnionego czynu i stopnia jego społecznej szkodliwości.

Na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonych kar pozbawienia wolności dokonano zaliczenia okresu tymczasowego aresztowania.

Sąd nie znajduje uzasadnienia dla orzekania środków karnych w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości i zakazu pozbawienia praw publicznych. Od kilku lat obowiązuje zasada publikacji wyroków wraz z uzasadnieniem na portalu orzeczeń sądów powszechnych, a więc jest to wystarczająca forma dostępu każdej osoby do treści wyroku i jego uzasadnienia, poza tym oskarżyciel nie wskazał w jakiej konkretnie formie miałby zostać wyrok podany do publicznej wiadomości. Nadto wskazane środki karne winny być zastrzeżone dla przestępstw o wyjątkowym charakterze, bulwersujących, popełnionych z premedytacją, brutalnych, a co najważniejsze popełnionych w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie (vide: argument z art. 40 § 2 kk). Tymczasem sąd przypisał oskarżonym przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu, ale nie stanowiące zbrodni i nie spełniające przesłanki z art. 40 § 2 kk, wymierzył kary surowe, ale łagodniejsze od wnioskowanych przez oskarżyciela.

O kosztach nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonym z urzędu orzeczono na podstawie § 17 ust. 1 pkt. 2 oraz ust. 2 pkt 5 i § 20 w zw. z § 2 pkt 2, zaś zwrot kosztów pełnomocnictwa udzielonego pokrzywdzonemu z urzędu na podstawie § 17 ust. 7 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz. U z 2016 r. poz. 1714).

Zwolnienie od kosztów sądowych oparto o treść art. 624 § 1 kpk uznając, że ich uiszczenie w sytuacji braku majątku i stałych dochodów byłoby dla oskarżonych zbyt uciążliwe i w konsekwencji spowodowałoby dalsze niecelowe wydatki Skarbu Państwa.